PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 224 (2867) LUBLIN, 19, 20 WRZEŚNIA 1953 R. A Cena 20 gr.

Podstawowym warunkiem realizacji programu pomocy państwa dla wsi jest terminowe i sumienne wykonywanie przez chłopów planów obowiązkowych dostaw

Wywiad udzielony przez wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede przedstawicielowi PAP o dotychczasowym przebiegu skupu zbóż

WARSZAWA (PAP). W związku z trwającą w pełni akcją skupu zbóż, redaktor gospodarczy Polskiej Agencji Prasowej zwrócił się do wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede z zapytaniem o ocenę dotychczasowego przebiegu skupu.

— Jak obywatel wiceprezes ocenia dotychczasowe wyniki skupu zboża ze zbiorów 1953 r.?

— Znacznie wcześniejsze zakończenie żniw w roku bieżącym i sprawniejsza niż w roku ubiegłym organizacja akcji omłotowej — sprawiły, że pierwszy okres skupu zboża w 1953 r., miał przebieg pomyślny.

Plan skupu zboża w lipcu i sierpniu został wykonany i przekroczony, a ogólna ilość zboża skupiona do końca sierpnia była o przeszło 250 tys. ton wyższa niż za ten sam okres ubiegłego roku.

Tempo dostaw uległo jednak ostatnio w niektórych województwach pewnemu osłabieniu. Wymienić tu należy województwo poznańskie, które zajmuje ostatnie miejsce w wykonaniu dostaw zbóż.

Również takie województwa jak koszalińskie, które wykonało plan w sierpniu w 160,3%, lubelskie — w 152%, łódzkie — w 105%, zielonogórskie — w 100%, wykazują w ostatnich dniach osłabienie skupu.

Nie wywiązujące się ze swych obowiązków województwa, powiaty i gminy ciągną w dół wykonanie planu całego kraju i niwelują w ocenie ogólnej pozytywne wyniki takich województw przodujących jak Rzeszów, Opole, Stalinogród, Gdańsk, Olsztyn. Należy wyróżnić w wykonaniu dostaw zboża takie powiaty jak Zawiercie w woj. stalinogrodzkim, który już w sierpniu wykonał 90 proc. planu rocznego i został zwolniony z miarek i odsypów oraz powiaty: Prudnik w woj. opolskim, Bytów w woj. koszalińskim, Końskie w woj. kieleckim, Mińsk Maz. w woj. warszawskim, które zbliżają się do pełnego wykonania planu rocznego. Jest wiele gmin, gromad i spółdzielni produkcyjnych, które już wykonały swe roczne zobowiązania w 100 proc. jak np. gmina Kolnica w pow. Augustów, gmina Kadzidło w pow. Ostrołęka. Gromada Cykowiec w pow. Kościan za wykonanie planu rocznego w 100 proc. już 30 lipca, na podstawie uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w nagrodę za obywatelską postawę zostanie zelektryfikowana na koszt państwa.

Takich przykładów można już dziś podać wiele.

Ponad 400 spółdzielni produkcyjnych wykonało już całoroczne plany dostaw zbóż.

Znaczna ilość chłopów mało- i średniorolnych wykonuje terminowo swe zobowiązania wobec państwa. Można podać tu, że do połowy września ponad pół miliona gospodarstw, w tym znaczna większość mało- i średniorolnych, wykonało w 100 proc. dostawy obowiązkowe zbóż ze zbiorów 1953 r.

Jest jednak wielu jeszcze chłopów, którzy nie realizują swych zobowiązań terminowo i w pełni. Nie mało jest również gospodarstw, szczególnie kułackich, które nie rozpoczęły jeszcze w ogóle dostaw zboża dla państwa mimo iż mają ku temu wszelkie możliwości.

— Jakie wnioski należy wyciągnąć z dotychczasowego przebiegu skupu zboża, w szczególności skupu wrześniowego?

— Przebieg skupu w sierpniu i w połowie września świadczy o tym że tak jak w ubiegłych latach, podstawowa część wsi, szczególnie chłopi mało- i średniorolni, przez przedterminowe realizowanie swych zobowiązań, przez manifestacyjne zbiorowe dostawy wykazują swoją patriotyczną postawę.

Natomiast elementy kułackie i spekulanckie swoich obowiązków wobec państwa nie wykonują i starają się utrudniać realizację planu skupu zboża.

Wróg szerzy z gruntu nieuzasadnione plotki i różne wymysły o mających rzekomo nastąpić zmianach w wymiarze lub cenach dostaw obowiązkowych, usiłując tą drogą wpływać na mniej uświadomionych chłopów w kierunku powstrzymania ich od wykonywania dostaw zboża.

Należy tym plotkom i wymysłom dawać zdecydowaną odprawę. Plan dostaw obowiązkowych został gruntownie sprawdzony i przyjęty przez rząd, jako odpowiadający niezbędnym potrzebom naszej gospodarki, dlatego też żadnym zmianom podlegać nie będzie.

Władze nie będą tolerowały prób uchylania się od wykonania tego podstawowego obowiązku wobec państwa, jaki stanowi pełna, terminowa realizacja dostaw zbóż, żywca, mleka i ziemniaków.

Aparat gospodarczy, społeczny i polityczny winien demaskować wszelkie próby działalności wroga i poprzez szeroką pracę polityczną i uświadamiającą wpłynąć na ociągających się z realizacją dostaw.

Sprawiedliwy wymiar, dostosowane do możliwości produkcyjnej gospodarstw normy, uwzględniające niższe urodzaje żyta w niektórych rejonach kraju, oraz ulgi dla gospodarstw chłopskich, które dotknięte zostały klęskami żywiołowymi, lub też znalazły się z przyczyn losowych w trudnej sytuacji gospodarczej — stwarzają warunki do pełnej realizacji dostaw obowiązkowych przez wszystkie gospodarstwa rolne. Rady narodowe winny szybko rozpatrywać podania chłopów o ulgi, uwzględniając je w uzgodnionych wypadkach, ale nie dopuszczać, aby stawały się one pretekstem do powstrzymywania się od dostaw zboża.

Równolegle z pracą uświadamiającą winna iść praca organizacyjna rad narodowych i aparatu skupu w kierunku usunięcia dotychczasowych błędów i niedociągnięć. Praca ta winna się przyczynić decydująco do pełnego i terminowego wykonania przez wieś państwowych planów skupu w 1953 roku.

— Jakie ma znaczenie wykonywanie przez wieś obowiązków wobec państwa dla rozwoju naszej gospodarki narodowej i dla zaopatrzenia miast i wsi?

— Wykonanie dostaw obowiązkowych, ten patriotyczny obowiązek wsi, stanowiący jej wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego, ma decydujące znaczenie dla całej naszej gospodarki narodowej. Umożliwia ono bowiem realizację państwowych planów zaopatrzenia ludności w żywność i przemysłu w surowiec, zapewnia przez to dalszy rozwój naszej gospodarki narodowej, co leży zarówno w interesie klasy robotniczej ,jak pracującego chłopstwa.

Wykonywanie w pełni dostaw obowiązkowych zbóż — to chleb dla miasta, a częściowo również i dla wsi, to pomoc udzielana przez państwo w paszach na dalszy rozwój hodowli. Dostawy obowiązkowe, obejmujące tylko część produkcji towarowej gospodarstw rolnych, w powiązaniu z korzystną sprzedażą nadwyżek towarowych, bądź to w ramach kontraktacji, bądź też na wolnym rynku — stwarzają rentowne warunki produkcji rolnej i zapewniają wzrost dobrobytu wsi.

Dalszy rozwój produkcji rolnej, stałe zwiększanie wydajności rolnictwa jest podstawowym warunkiem podnoszenia stopy życiowej szerokich mas pracujących zarówno miast jak i wsi.

Zgodnie z zapowiedzią, rząd przygotowuje program pomocy gospodarczej dla wsi,i opracowuję szereg środków zmierzających do zwiększenia produkcji rolnej i dalszego wzrostu hodowli.

Państwo ludowe realizować będzie tę pomoc przez zwiększenie inwestycji, lepsze zaopatrzenie wsi w niezbędne do produkcji maszyny, narzędzia, materiały budowlane, nawozy sztuczne i inne artykuły przemysłowe oraz w towary konsumpcyjne.

W większym niż dotychczas zakresie będzie udzielana pomoc w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, agrotechniki, zootechniki, weterynarii, we wszechstronnym podnoszeniu wiedzy rolniczej.

Podstawowym warunkiem jednak, który pozwoli na realizacje tych bardzo ważnych zamierzeń państwa ludowego, jest sumienne, terminowe i pełne wykonywanie przez wieś obowiązków wobec państwa w zakresie dostaw zboża, jak również zwierząt rzeźnych, mleka i ziemniaków.

G. M. Malenkow przyjął ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Dnia 17-go września ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czan Wen-tian złożył wizytę przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowowi.

Podczas wizyty ambasador wręczył G. M. Malenkowowi depeszę przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga, przesłaną w związku z udzieleniem przez Związek Radziecki pomocy w budownictwie ekonomicznym Chińskiej Republiki Ludowej.

Wręczając depeszę, ambasador stwierdził, że uchwała o wystosowaniu tej depeszy do rządu ZSRR została jednomyślnie powzięta na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej 15 września 1953 r., w związku z referatem członka delegacji rządowej Chińskiej Republiki Ludowej Li Fu-czuna o przebiegu rokowań z rządem radzieckim w Moskwie w sprawie udzielenia przez Związek Radziecki pomocy w dziele budownictwa ekonomicznego Chin.

Przyjmując depesze, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow oświadczył, że naród radziecki cieszy się z powodu sukcesów wielkiego narodu chińskiego w dziedzinie rozwoju ekonomiki i kultury kraju. Sprawa dalszego rozwoju ekonomicznego i uprzemysłowienia Chin opiera się na trwałej podstawie i znajduje się w pewnych rękach. Rząd Związku Radzieckiego pragnie rozkwitu Chińskiej Republiki Ludowej, dalszego umocnienia wielkiego przyjaznego sojuszu między Chinami i ZSRR dla dobra obu narodów, dla dobra utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Podczas wizyty obecny był minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow.

Komunikat agencji TASS o przeprowadzeniu w Związku Radzieckim doświadczeń z nowymi typami bomb atomowych

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

W ostatnich tygodniach przeprowadzono w Związku Radzieckim zgodnie z planem prac naukowo-badawczych w dziedzinie energii atomowej, doświadczenia z kilkoma nowymi typami bomb atomowych. Doświadczenia dały pomyślne rezultaty. Potwierdziły one całkowicie obliczenia i przewidywania uczonych oraz inżynierów - konstruktorów.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że dopóki odpowiedzialne koła USA odrzucają wysuwane wytrwale przez ZSRR propozycje w sprawie zakazu broni atomowej — Związek Radziecki, kierując się wymogami bezpieczeństwa, zmuszony jest poświęcać uwagę produkcji broni atomowej. Równocześnie zaś Związek Radziecki będzie nadal kontynuował politykę utrwalania pokoju między narodami, starając się doprowadzić do porozumienia z innymi krajami w sprawie bezwarunkowego zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, do znacznej redukcji zbrojeń oraz do ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad realizacją decyzji w tych sprawach.

W Związku Radzieckim prowadzone są jednocześnie prace nad wykorzystaniem energii atomowej dla celów przemysłowych. Związek Radziecki uważa za swe niezmiernie ważne zadanie osiągnięcie takiego stanu rzeczy, by energia atomowa służyła sprawie pokojowego postępu.

Nasi korespondenci donoszą

Z frontu planowego skupu

SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA W STUDZIANCE DAŁA DOBRY PRZYKŁAD

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Studziance (pow. Biała Podlaska) z sołtysem ob. K. Mirończukiem na czele zorganizowali zbiorową odstawę sprzedając państwu 9.184 kg zboża.

Biorąc przykład ze spółdzielni, sołtys wraz z aktywem gromady Łomazy I zmobilizowali swych sąsiadów i 7.486 kg zboża wspólnie odwieźli do punktu skupu.

Gr. Łomazy II również nie pozostały w tyle. Sołtys ob. Jan Głowacki chodził od domu do domu, przekonując gospodarzy, że zbiorowa odstawa to: zaoszczędzony czas, daleko idąca wspólna pomoc, i dobrze spełniony obowiązek obywatelski. Chłopi zrozumieli i w kilka dni później na kilkunastu wozach odwieźli 5.335 kg zboża.

Zbiorowe odstawy w gromadzie Łomazy w dużym stopniu wpłynęły na szybszą realizację planu rocznego całej gminy.

Dzięki chłopom dobrze wypełniającym swe obowiązki i aktywnej pracy sołtysów, którzy zorganizowali szereg zbiorowych odstaw, gmina Łomazy w planowym skupie zboża należy do przodujących w powiecie.

Ewa Danielak
korespondent terenowy

GMINA NAŁĘCZÓW WALCZY O PLAN

Sierpniowy plan skupu zboża gmina Nałęczów (powiat Puławy) wykonała w 100%. Wykonanie planu zawdzięcza się przede wszystkim takim gromadom jak: Chruszczów, która plan swój wykonała w 155%, w gromadzie Cynków, gdzie plan zrealizowano w 140%, grom. Chosz A i Chosz B, które plany sierpniowe wykonały w 134%.

Gmina Nałęczów sierpniowy plan skupu zboża mogła też znacznie przekroczyć, gdyby inne gromady poszły za przykładem przodujących. Jednak szereg gromad nie doceniło ważności planowych odstaw. Do tych należą: gromada Piotrowice, gdzie poza Stanisławem Krukiem, Henrykiem Zasadą, Wiktorem Wójcikiem, Wiktorią Torbą, którzy wysoko przekroczyli swe plany odstaw, odwożąc zboże przed terminem, szereg gospodarzy nie wywiązało się ze swych obowiązków. W gromadzie Strzelce, Czesławice i Sadurki szereg bogatych gospodarzy ma poważne zaległości w odstawach. W gromadzie Strzelce do najbardziej opieszałych należą: Józefa Michalczak, (z 13 ha zalega 3.200 kg zboża), Katarzyna Rejmak (z 9 ha zalega 2.684 kg) i Michał Bibuła, 9 ha gospodarz (zalega 1.621 kg zboża).

Gromady Czesławice i Sadurki również nie wywiązały się.

K. G.
korespondent terenowy

Produkcja przemysłowa Czechosłowacji od 1948 roku wzrosła dwukrotnie

Przemówienie premiera Siroky'ego

PRAGA (PAP) — Jak już donosiliśmy na sesji jesiennej Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji wygłosił exposé premier V. Siroky. Premier Siroky podsumował wyniki budownictwa socjalistycznego w Czechosłowacji, podkreślając, że w roku bieżącym produkcja przemysłowa wzrosła dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1948.

W wykonywaniu historycznych zadań naszej pierwszej pięciolatki gottwaldowskiej, stwierdził m. in. premier Siroky, opieraliśmy się na olbrzymim doświadczeniu i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, który dostarcza nam nieodzownych surowców, wspaniałych maszyn, który pomaga nam w opanowaniu produkcji nowych maszyn i urządzeń i w znacznym stopniu przyczynia się do podniesienia poziomu technicznego całej naszej gospodarki.

W ciągu minionych lat pięciolatki sektor kapitalistyczny, którego ciężar gatunkowy był w roku 1948 jeszcze znaczny, został całkowicie wyparty ze wszystkich gałęzi gospodarki narodowej z wyjątkiem rolnictwa. Jednak i w rolnictwie uczyniliśmy znaczny krok naprzód na drodze do zbudowania podstaw wsi socjalistycznej. Obecnie znaczna część ziemi ornej uprawiana jest przez państwowe gospodarstwa rolne i jednolite spółdzielnie rolnicze. Nastąpił poważny wzrost funduszów przeznaczanych bezpośrednio na zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących.

Rząd — kontynuował Siroky — doszedł do wniosku, że osiągnięte pomyślne rezultaty budowy i przebudowy naszej gospodarki stwarzają wszelkie przesłanki i możliwości zwrócenia większej uwagi na rozwój artykułów masowego spożycia, na zapewnienie wzrostu poziomu życia ludności oraz, że można zwolnić tempo rozwoju budownictwa kapitalnego w przemyśle ciężkim.

Rząd postanowił zmniejszyć już w roku bieżącym zaplanowane inwestycje o 16,1 proc. przy jednoczesnym rozszerzeniu budownictwa domów mieszkalnych i ustalić rozmiary budownictwa kapitalnego na rok 1954 w rozmiarach określonych w planie na rok 1953. Obniża się również tempo wzrostu budowy maszyn. W dyrektywach w sprawie opracowania planu na rok 1954 produkcja maszyn powinna być zwiększona o 7,9 proc., przy czym produkcja artykułów spożycia wytwarzanych przez przedsiębiorstwa budowy maszyn wzrośnie 15,7 proc.

WYKONALI PLAN ROCZNY NA 4 MIESIĄCE PRZED TERMINEM

Związek Branżowy Spółdzielni Chemiczno - Mineralnej w Lublinie wykonał plan roczny (1953) w dniu 12 września 1953 roku w 100% wg cen zbytu i bieżących.

Kolejny numer tygodniowego dodatku „KULTURA I ŻYCIE" ukaże się w dniu 26 bm.

Na służbie Waszyngtonu, Watykanu i Bonn

zeznania oskarżonych Widłaka, Niklewskiej i Danilewicza w trzecim dniu procesu

Osk. Danilewicz podaje następnie Sądowi, że sporządzał on specjalny załącznik do sprawozdania, które składało się co pięć lat do Rzymu. „Ks. biskup Kaczmarek polecił mi opracować to dlatego — wyjaśnia oskarżony — że to się nie mieściło w ramach sprawozdania, czyli formularza, który zawierał sto pytań. Polecił opracować to tylko w języku polskim, a później jeden z księży Salezjanów, nie pamiętam nazwiska, przetłumaczył to na język włoski".

Przew. Sądu: A samo sprawozdanie było w jakim języku pisane?

Osk.: W języku łacińskim.

Przew. Sądu: A załącznik do sprawozdania, który wykraczał poza te sto pytań?

Osk.: Był tłumaczony na język włoski.

Osk. Danilewicz oświadcza następnie, iż przy opracowaniu sprawozdania opierał się rzekomo na danych rocznika statystycznego.

W toku dalszych zeznań osk. Danilewicz wspomina, że podczas pobytu kardynała Hlonda w 1946 roku w Kielcach, w przejeździe do Krakowa, oskarżony rozmawiał z kardynałem na temat niejakiego ks. Rybczyka, który wyjeżdżał w tym czasie do Rzymu. Kardynał Hlond powiedział wówczas oskarżonemu, iż Rybczyk jedzie, „aby przygotować się do pracy terenowej". „Uważałem — mówi oskarżony — że chodzi tu tai o przygotowanie w kierunku wywiadu. Rybczyk w 1946 roku wraz z innymi studentami wyjechał do Rzymu".

Oskarżony przyznaje dalej, iż w tym samym czasie przyjeżdżał do Kielc funkcjonariusz ambasady amerykańskiej — Zagórski, który nie zastawszy biskupa Kaczmarka, po okazaniu biletu wizytowego ambasadora USA — zasięgał od oskarżonego informacji wywiadowczych.

Charakteryzując Sądowi dalsze swoje kontakty wywiadowcze oraz powiązania w tej dziedzinie swego zwierzchnika — współoskarżonego Kaczmarka, osk. Danilewicz mówi, iż pamięta, że w 1948 roku był z biskupem Kaczmarkiem w „Romie", dokąd przybył również Chromecki. Wręczył on wówczas biskupowi Kaczmarkowi kartkę, której treść — jak wyjaśnia oskarżony — dotyczyła placówek dyplomatycznych. Osk. Danilewicz zeznaje, że już poprzednio przywoził od Chromeckiego dla współoskarżonego Kaczmarka książki, w których — jak wspominał później biskup Kaczmarek — był list.

Powracając następnie do sprawy opracowywania materiałów wywiadowczych oskarżony zeznaje, że w kwietniu 1948 roku był w Kielcach ks. Piwowar ze Stanów Zjednoczonych i z racji jego przybycia były przygotowywane na polecenie ks. biskupa Kaczmarka sprawozdania, które oprócz informacji na tematy charytatywne i gospodarki kościelnej zawierały również „inne wiadomości".

Przew.: Co rozumiecie pod wyrażeniem „wiadomości inne"?

Osk.: Z dziedziny gospodarczej czy przemysłowej poza diecezją.

Osk. Danilewicz zeznaje, że niedługo po tym fakcie przebywał w Kielcach ojciec Kolbuch, który — jak wyjaśniał mu współoskarżony Kaczmarek — przywiózł wówczas m. in. pewną kwotę pieniędzy.

Z kwoty tej biskup Kaczmarek wręczył oskarżonemu 200 dolarów. Pieniądze te — jak wyjaśnia osk. Danilewicz — otrzymał on za to, że „włożył sporo pracy w opracowanie sprawozdania dla Bliss Lane'a".

Podając Sądowi dalej fakty kontaktowania się współoskarżonego Kaczmarka z innymi agentami wywiadu amerykańskiego w Polsce, osk. Danilewicz mówi, że biskup Kaczmarek doręczał m. in. w lecie 1948 roku materiały Szudy'emu z War Relief Service, a następnie, w tym samym roku wyjeżdżał z nami na zachód Polski do Poznania, Gorzowa, Włocławka, odwiedzając ordynariuszy diecezji lub administratorów apostolskich. Łącznikami pomiędzy ambasadą i agentami wywiadu a biskupem Kaczmarkiem były, według zeznań oskarżonego, zakonnice pracujące w „Romie", głównie zaś siostra Syksta tj. współoskarżona Niklewska.

W roku 1947 bądź 1948 — jak podaje oskarżony — był on wysłany przez biskupa Kaczmarka do Katowic, do ks. Adamczyka i przy sposobności ustalania tam spraw dotyczących diecezji miał zawieźć list. „Kiedy wracałem — dodaje oskarżony — to ks. Adamczyk wręczył mi również kopertę, którą po przyjeździe oddałem ks. biskupowi Kaczmarkowi".

W dalszych zeznaniach oskarżony przedstawia Sądowi kontakt z niejakim ks. Grajnertem. Spotkał go — jak zeznaje — po pogrzebie biskupa Łukomskiego w Łomży i rozmawiał z nim wówczas na temat powiązań biskupa Radońskiego z różnymi osobami w Anglii. Grajnert przyznał się wtedy, że ma powiązania z Szudym. Później oskarżony nocował Grajnerta u siebie w Kielcach. Ten opowiedział wtedy, że przyjeżdża od biskupa Radońskiego z prośbą do biskupa Kaczmarka o ułatwienie przerzutu za granicę jakichś osób.

Mówiąc o zdobywaniu informacji wywiadowczych w czasie wyjazdów do innych diecezji oskarżony zeznaje, iż będąc m. in. w Sandomierzu odebrał tam pakiet, w celu — jak go proszono — oddania go biskupowi Kaczmarkowi.

W 1950 roku oskarżony sporządzał również — jak przyznaje — sprawozdanie dla Watykanu w sprawie księży z Wolbromia.

Osk. Danilewicz zeznaje następnie, iż w czerwcu 1950 roku omawiał z współoskarżonym Kaczmarkiem sprawę przygotowywania wiadomości dla dywersyjnej radiostacji tzw. Wolna Europa. Oskarżony Kaczmarek zaznaczył wtedy, że „dla montowania opinii za granicą potrzebne jest zbieranie informacji".

Oskarżony przytacza dalej fakty zbierania innych informacji wywiadowczych. Zeznaje on, że zebrał informacje, korzystając z okazji wysłania go przez biskupa Kaczmarka do innych diecezji w sprawie konsultacji co do ustosunkowania się do księży z Wolbromia. Później w końcu 1950 roku kiedy wyjeżdżał do Rzymu ks. Tochowicz, oskarżony odwoził na polecenie biskupa Kaczmarka jakieś pismo, które jadący miał zabrać ze sobą do Rzymu. Po aresztowaniu biskupa Kaczmarka matka biskupa przywiozła oskarżonemu kopertę z dokumentami. Część tych dokumentów, jak stwierdza oskarżony, „miała charakter wywiadowczy". Zawiózł on je Stemlerowi, pracownikowi Rady Polonii Amerykańskiej w Warszawie.

Przedstawiając Sądowi sposoby przekazywania materiałów wywiadowczych oskarżony zeznaje, iż było to dokonywane bądź osobiście przez biskupa Kaczmarka na spotkaniach z takimi osobami, które przyjeżdżały zza granicy — jak ks. Piwowar lub ks. Kolbuch, bądź też przekazywano je za pośrednictwem wyjeżdżających za granicę sióstr zakonnych.

Oskarżony pamięta też, że na polecenie biskupa Kaczmarka przekazywał materiały wywiadowcze przez współoskarżoną Niklewską, jak również, że oskarżona Niklewska otrzymywała materiały do przekazania bezpośrednio z rąk biskupa Kaczmarka.

Przedstawiając w dalszych zeznaniach metody działania w dziedzinie wrogiej propagandy wymierzonej przeciwko Polsce Ludowej, osk. Danilewicz mówi o szerzeniu poglądów o tymczasowości obecnego ustroju w Polsce, o straszeniu trzecią wojną światową, po czym zatrzymuje się obszernie na stosunku Watykanu do Niemiec hitlerowskich oraz do adenauerowskiej Trizonii.

Częstym przedmiotem rozmów między duchownymi była sprawa stosunku do Ziem Odzyskanych, konkretnie, ustanowienie stałych diecezji na tych terenach. „Nie spotykałem się — mówi oskarżony — z nikim w rozmowie z księżmi, żeby ktokolwiek był przeciwny Ziemiom Zachodnim".

Natomiast biskup Kaczmarek w rozmowie z oskarżonym wyrażał zdanie, że Niemcy na terenie Watykanu będą zawsze przeciwko Polsce wygrywać. Osk. Kaczmarek, powołując się na ks. kardynała Hlonda, twierdził, że granica na Odrze i Nysie ulegnie zmianie za ewentualny udział Niemiec w wojnie. „Kiedy w 1948 roku poruszona była w prasie polskiej sprawa stosunku Watykanu do Ziem Zachodnich — zeznaje dalej oskarżony — biskup Kaczmarek najpierw tłumaczył, że Rzym nie chce ustalić stałych diecezji, gdyż ta rzecz nie może być załatwiona, ponieważ nie ma jeszcze traktatu, zaś ostatnio, w 1950 roku mówił wyraźnie, że Rzym nie może tej sprawy załatwić dlatego bo Rzym stawia na Stany Zjednoczone a więc liczy się z ewentualnością trzeciej wojny, a wówczas granice nasze na Zachodzie muszą ulec korekturze. Ks. biskup Kaczmarek wyraźnie stwierdził, że stanowisko Rzymu było zdecydowanie po stronie Niemców".

Kiedy osk. Danilewicz skarżył się, że Zachód zawsze Polskę wyprowadza w pole — biskup Kaczmarek powiedział, jak zeznaje oskarżony: „No cóż, trudno, kiedy my nie mamy wielkiego głosu, a Niemcy mają swoje wpływy w Watykanie. Mają poważne i potężne siły militarne i dlatego Watykan bezwzględnie liczy się z Niemcami i dlatego Watykan stoi po stronie Niemiec". To stanowisko Watykanu stało się dla oskarżonego szczególnie jasne po liście pasterskim wydanym do biskupów w Trizonii, w którym Watykan niedwuznacznie zapowiadał powrót Niemców wysiedlonych z naszych Ziem Zachodnich.

Z pozytywnym stanowiskiem Watykanu w stosunku do Niemców spotkał się oskarżony — jak twierdzi — jeszcze przed wojną.

„Ks. biskup Kaczmarek mówił — zeznaje osk. Danilewicz — że widział się z nuncjuszem papieskim w Warszawie, który mówił, że stanowisko jego a tym samym i Watykanu jest takie, żeby Polska nie drażniła Niemców, ponieważ są oni przewidziani jako ta siła na wschodzie Europy, która ma zniszczyć Związek Radziecki i dlatego należałoby pójść z nimi na ugodę". Oskarżony przytacza następnie szereg dalszych faktów dotyczących stosunku Watykanu do sprawy Polski w okresie okupacji hitlerowskiej.

Do biskupa warszawskiego skierowany został na początku okupacji przedstawiciel nuncjatury berlińskiej, który wskazał, że okupację należy uważać za stan jeśli nie trwały, to bardzo długi. Przedstawiciel ten głosił, że hitlerowcy są niezwyciężeni i niepokonani, że nie należy utrudniać im sytuacji, a trzeba ułatwiać ją, bo mają za zadanie walkę przeciwko ZSRR.

Zeznając na temat prohitlerowskiego stanowiska współoskarżonego Kaczmarka w okresie okupacji, oskarżony Danilewicz omawia listy pasterskie biskupa Kaczmarka nawołujące do posłuszeństwa wobec okupanta

„Niektórzy księża — mówi oskarżony — którzy mi sami o tym mówili, nie odbijali tych listów, względnie opuszczali ustęp, w którym była mowa o posłuszeństwie władzom administracyjnym.

W każdym razie listy te wśród społeczeństwa i księży nie wywołały dużego wrażenia, przeciwnie — raczej wywołały stanowisko potępiające. Może nie chcieli oni wyraźnie mówić, ale dawali do zrozumienia, że ta rzecz jest bardzo przykra".

Oskarżony przypomina sobie również, że gdy był wysłany w jakiejś sprawie do Katedry warszawskiej — spotkał wówczas biskupa Adamskiego, z którym rozmawiał na temat nakłaniania przez tego ostatniego swych diecezjan do przyjęcia volkslisty. Biskup Adamski stwierdził wówczas, że takie jego stanowisko zaakceptował Rzym.

Przew. Sądu: Rzym, to znaczy kto?

Osk.: Watykan.

W okresie powojennym oskarżony poznał politykę Watykanu w stosunku do Polski Ludowej, bądź to z rozmów ze współoskarżonym Kaczmarkiem, bądź też z wypowiedzi kar

(C. d. na str. 4).

Przegląd wydarzeń

„Nie ulega wątpliwości — powiedział I sekretarz KC SED, tow. Walter Ulbricht, w wywiadzie udzielonym wiceprzewodniczącemu KP W. Brytanii, Palmo Dutte'owi — że obecnie, kiedy klika Adenauera dzięki oszukańczym manewrom zyskała większą ilość głosów, zaostrza się sprzeczność w samych Niemczech zachodnich i między zachodnio - europejskimi państwami w związku z realizacją układów wojennych bońskiego i paryskiego".

Już pierwsze dni, które minęły od chwili wyborów w Niemczech zachodnich, wskazują, że zarówno wynik wyborów, jak i wojownicze wystąpienia Adenauera nie przyczynią się do scementowania bloku atlantyckiego. Poza watykańską oraz amerykańską i hiszpańską prasą reakcyjną żadna z czołowych zachodnio - europejskich gazet nie zdradza zadowolenia z wyników wyborów w Trizonii. Falangistowski dziennik hiszpański „Puchlo" z zachwytem pisze, że wyniki wyborów w Niemczech zachodnich to „wielkie zwycięstwo idei Nowej Europy".

JEDNA KOŁDRA — RÓŻNE SNY

Jakże odmiennie brzmią wypowiedzi prasy francuskiej, czy angielskiej, czy też nawet niektórych burżuazyjnych polityków tych krajów. Pewne przysłowie wschodnie mówi: „Jeśli dwoje śpi pod tą samą kołdrą, to nie znaczy, że mają te same sny". Otóż nie wszyscy partnerzy śpiący pod atlantycką kołdrą mają te same sny Adenauerowi i jego mocodawcom z Watykanu czy Waszyngtonu śni się nowy hitlerowski Wehrmacht, śnią się podboje, śnią się rewizje granic. Ale właśnie te sny napawają strachem partnerów francuskich, czy angielskich, którzy — jak to pisze dziennik brytyjski „Daily Express" — z najwyższym niepokojem wsłuchują się, czy aby przypadkiem już nie słyszą „tupotu kroków soldateski hitlerowskiej".

Jakże wymowna dla scharakteryzowania nastrojów w łonie francuskiej burżuazji jest wypowiedź generalnego sekretarza partii gaullistowskiej, Jacques Soustelle, który komentując wynik wyborów w Niemczech zachodnich oświadczył, że „nacjonalizm niemiecki wygrywa dzisiaj kartę Adenauera, jak onegiś wygrywał kartę Stressemanna", że „wynik wyborów w Trizonii nie jest zwycięstwem żadnej chrześcijańskiej demokracji, ani jakiejś demokracji, ale zwykłym renesansem szowinizmu niemieckiego".

Jakże znamienne dla nastrojów panujących w Anglii są słowa angielskiego dziennika „Reynolds News", który stwierdza, że „jak tylko Niemcy zachodnie poczują swą siłę, dywizje Adenauera rychło prześlizgną się przez papierowe gwarancje i staną się narzędziem realizacji ambicji niemieckich". „A jakie te ambicje są — konkluduje „Reynolds News" — wystarczy przypomnieć sobie historię".

Wiele niepokoju i goryczy kryje się w artykule jednego z burżuazyjnych publicystów francuskich, Duverger, który na łamach dziennika „Monde", zastanawiając się nad najbliższą przyszłością i nad układem sił w Europie zachodniej, dochodzi do wniosku: „Francia może pretendować jedynie do roli pomocnika, a więc roli, jaką już kiedyś Laval wyznaczył Francji w hitlerowskiej Europie".

WALKA TRWA

Te głosy prasy burżuazyjnej przywodzą na myśl znane powiedzenie wielkiego komediopisarza francuskiego, Moliera: „Sam tego chciałeś, Grzegorzu Dyndało".

Chcieli tego Grzegorze francuskiej, brytyjskiej czy włoskiej burżuazji. Ale nigdy nie chciały tego ich narody. I dlatego na rozwój wydarzeń w Niemczech zachodnich odpowiadają wzmożeniem walki, by nigdy nie ziściły się adenauerowskie sny, by nigdy już nie było dane Watykanowi błogosławić hitlerowskich hord, ruszających na podbój Europy, by nigdy już nie było dane amerykańskim i ruhrskim handlarzom armat obliczać jak to procentuje na ich kontach bankowych krew milionów Europejczyków.

Walka trwa, a ci ze zwolenników Adenauera, którzy z zachwytem machają o powtarzaniu się w Niemczech 1933 roku, dają dowody najzupełniejszego braku politycznego rozeznania. Zapominają o tym, że istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna, ostoja walki o pokojowe Niemcy o to, by w sercu Europy powstało prawdziwie pokojowe, demokratyczne, zjednoczone i suwerenne państwo niemieckie. Zapominają o tym, że istnieje potężny obóz pokoju i demokracji, który czujnie śledzi bieg wypadków, który stoi na straży bezpieczeństwa narodów. Zapominają o tym, że narody — w przeciwieństwie do nich — nie mają krótkiej pamięci, nie zapomniały okropności ostatniej wojny i zdecydowane są nie dopuścić do ich powtórzenia.

Nie ma dziś zakątka kuli ziemskiej, gdzie nie rozgrywałaby się walka pomiędzy siłami pokoju i wojny, siłami, dążącymi do osięgnięcia odprężenia międzynarodowego, do zwycięstwa ducha rokowań w stosunkach międzynarodowych, a tymi, którzy nie szczędzą wysiłków, by podsycać histerię wojenną, którzy dążą do zaognienia stosunków w świecie.

DULLES DAŁ POKAZ

Terenem tej walki jest od paru dni VIII sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Już pierwszego dnia obrad przedstawiciel USA, Dulles, dał pokaz bezczelności i cynizmu, zachowując się jak przysłowiowy dziedzic wśród parobków. Pragnąc za wszelką cenę nie dopuścić do pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy przedstawicielstwa Chin w Organizacji Narodów Zjednoczonych, Dulles uciekł się do używania wręcz obraźliwych słów pod adresem przewodniczącego obrad, którym był minister spraw zagranicznych Kanady, Pearson. Dulles do tego stopnia sterroryzował Pearsona i niekórych delegatów, że udało mu się przeforsować rezolucję, odraczającą omawianie tej jakże żywotnej sprawy do następnej sesji Zgromadzenia.

Tak więc znów rozwiązanie zagadnienia tego zostaje odwleczone, co jest poważnym ciosem zadanym autorytetowi ONZ, pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych. Nieobecność w ONZ przedstawicieli 500-milionowego narodu nie sprzyja rzecz jasna pomyślnemu rozwiązywaniu skomplikowanych zagadnień międzynarodowych, a w szczególności zagadnień dalekowschodnich. Nie ma rozsądnego człowieka, który by nie zdawał sobie sprawy, że nie można mówić o sprawach koreańskich pod nieobecność przedstawiciela Chin.

NIC O AZJI BEZ CHIN, BEZ INDII

Toteż opinia publiczna udzieliła pełnego poparcia stanowisku, jakie zajął minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai, w piśmie skierowanym do sekretarza generalnego ONZ. W piśmie tym Czou En-lai stwierdził, że omówienie przyszłej konferencji dla pokojowego uregulowania problemu koreańskiego nie powinno mieć miejsca poza plecami przedstawicieli Chin i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i że w związku z tym udział przedstawicieli tych krajów w obradach ONZ nad tą sprawą jest rzeczą ze wszech miar wskazaną. Minister Czou En-lai podkreślił poza tym, że sama konferencja winna zostać skonstruowana na zasadach „okrągłego stołu", tzn. swobodnie i wszechstronnie — i że dla jej powodzenia celowa jest obecność Indii, Burmy, Indonezji i Pakistanu.

Konferencja w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego może i powinna odegrać wielką rolę, może i powinna przyczynić się do normalizacji stosunków na Dalekim Wschodzie, do uregulowania spornych problemów w tej części świata. Konferencję tę usiłuje z góry skazać na niepowodzenie Dulles i jego kompani.

Przypominając straty, jakie ponieśli agresorzy imperialistyczni w Korei, straty wyrażające się cyfrą ponad miliona ludzi, gen. Peng Teh-huei, dowódca oddziałów chińskich ochotników ludowych, w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej podkreślił, że „naród chiński i naród koreański oraz inne miłujące pokój narody powinny uważnie śledzić prowokacyjne wysiłki agresorów amerykańskich zmierzające do stworzenia stanu niepewności w rozejmie, do tego, aby przeszkodzić zwołaniu lub uniknąć zwołania konferencji politycznej, która powinna omówić sprawy pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej".

„Jeżeli wy, lub wasi lokaje — klika lisyngmanowska — powiedział gen. Peng Teh-huei pod adresem wojowniczych elementów w Stanach Zjednoczonych — ośmielicie się pójść na zdradzieckie pogwałcenie rozejmu koreańskiego i znów rozpoczniecie agresywną wojnę, zostaniecie bezlitośnie rozbici. Wasze nikczemne próby zerwania konferencji politycznej spotkają się ze zdecydowaną odprawą narodu chińskiego i narodu koreańskiego, ze strony miłujących pokój narodów całego świata i zakończą się całkowitym fiaskiem".

Tadeusz Gumowski

Jan Kisielewicz
Kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR

Umocnić i rozwinąć osiągnięcia Konferencji Partyjno-Technicznej KFWM

Przed kilkoma dniami wybrani delegaci na I Partyjno-Techniczną Konferencję w KFWM, podsumowali rezultaty kilkumiesięcznej wytężonej pracy całej załogi, która pod politycznym kierownictwem organizacji partyjnej i dyrekcji zdołała podnieść poziom produkcji o ponad 70 proc.

Jednocześnie Konferencja wskazała dalsze zadania, jakie stoją przed zakładem, wykonanie których pozwoli KFWM stanąć w rzędzie przodujących fabryk w kraju.

Sukcesy produkcyjne i polityczne, z jakimi przyszli na Konferencję delegaci reprezentujący całą załogę mają doniosłe znaczenie nie tylko dla KFWM, jej organizacji partyjnej, dyrekcji i załogi, których obowiązkiem jest utrwalić i rozwinąć poważny dorobek na odcinku usprawnienia i podniesienia kierownictwa partyjnego i gospodarczego, zabezpieczającego wielki wzrost aktywności dozoru technicznego i całej załogi w walce o coraz pełniejsze wykorzystanie tych rezerw produkcyjnych, jakie tkwią w fabryce. Osiągnięcia te posiadają wielkie znaczenie dla wszystkich organizacji partyjnych i dyrekcji przedsiębiorstw przemysłowych naszego województwa.

Uchwała podstawowej organizacji partyjnej KFWM o rozpoczęciu prac przygotowawczych do I Partyjno-Technicznej Konferencji, zadaniem której było wyprowadzenie fabryki na normalny tok produkcji drogą szerokiej mobilizacji załogi — zapadła jako wynik głębokiej i wnikliwej analizy przyczyn niewykonywania planów produkcyjnych przez zakład na przestrzeni prawie dwóch lat.

Był to okres, w którym wśród części załogi wzmagały się nastroje niewiary we własne siły i zwątpienie w możliwość wykonania zadań. Taka atmosfera wpływała na wzmożoną fluktuację kadr, co zwiększało jeszcze trudności zakładu. Część dozoru technicznego nie czuła się odpowiedzialna za wykonanie zadań stawianych przed nim, co pogłębiało rozgardiasz organizacyjny w niektórych działach.

Stan ten był wynikiem przede wszystkim słabości organizacji partyjnej, braku pracy masowo-politycznej wśród załogi. Styl pracy partyjnej i kierownictwa administracyjnego nie zapewniał wzrostu aktywności załogi — niewsłuchiwanie się w krytyczne głosy idące z dołu, osłabiało więź kierownictwa z załogą.

W wyniku niewłaściwego stylu, a w szczególności nie przestrzegania kolegialności w pracy, nie kontrolowania wykonania uchwał — Komitet Zakładowy nie był zdolny postawić i zmienić na lepszę tego stanu

Edward Mazur mistrz obróbki twardej w KFWM, służy on pomocą i radą robotnikom w usuwaniu trudności.

rzeczy. Sytuację wykorzystywały wrogie elementy, które poprzez sabotaż i wrogą propagandę usiłowały pogłębiać istniejące trudności.

Okres przygotowań do Partyjno-Technicznej Konferencji, który trwał ponad 8 miesięcy, wymagał ogromnego wysiłku ze strony organizacji partyjnej i dyrekcji, aktywnej postawy dozoru technicznego i szerokiej mobilizacji załogi fabrycznej.

Należy stwierdzić, że nie przychodziło to łatwo. Trzeba było przezwyciężyć opory w samym kierownictwie partyjnym i u towarzyszy z administracji, którzy uważali, że warunki obiektywne są przyczyną niewykonywania planów, próbowali tłumaczyć, jakoby zła była załoga itp. — nie widząc, że źródłem istniejącego stanu jest ich zły styl pracy, brak wiary we własne siły, brak należytej pracy z ludźmi.

Wróg usiłował podważyć znaczenie uchwały organizacji partyjnej o przystąpieniu do wielkiej pracy, która miała zapewnić rytmiczne wykonywanie planu — twierdząc „nic z tego nie wyjdzie".

Zmiany personalne, wzmocnienie kierownictwa partyjnego i gospodarczego oraz wzmożona pomoc instancji partyjnych — pozwoliły szybciej i gruntowniej zmienić styl pracy politycznej i administracyjnej. Komitet Zakładowy szczególną uwagę zwrócił na uaktywnienie i usamodzielnienie oddziałowych organizacji partyjnych. Dla lepszego powiązania pracy politycznej z zadaniami produkcyjnymi — przeorganizowano oddziałową organizację w wydziale produkcji, tworząc zgodnie z podziałem administracyjnym 7 oddziałowych organizacji partyjnych.

Uaktywniając oddziałowe organizacje partyjne K. Z. zapewnił dotarcie do każdego członka partii z celami konferencji. Każdy członek partii otrzymał określone zadanie polityczne. W rezultacie wiele oddziałowych organizacji stało się faktycznymi kierownikami politycznymi w swych działach. Np. organizacja oddziałowa w Dziale Głównego Mechanika przydzieliła członkom partii zadanie uaktywnienia grup związkowych, rozwijania współzawodnictwa pracy, ruchu racjonalizatorskiego itp. W rezultacie aktywnej pracy członków partii ożywiła swą działalność rada oddziałowa, rozwinięto nowe formy współzawodnictwa, jak: wypuszczanie maszyn za listem gwarancyjnym, bezawaryjnej pracy na maszynach oraz przedłużenie ich żywotności. Na tymże dziale dozór techniczny w swej większości włączył się do przygotowań Konferencji okazując pomoc robotnikom w rozwiązywaniu skomplikowanych zagadnień technicznych.

Komitet Zakładowy poświęcił wiele uwagi pracy organizacji masowych, a zwłaszcza Rady Zakładowej, ZMP i Rady Kobiet. Rada Zakładowa poczęła odbywać plenarne posiedzenia, na których omawiała najważniejsze problemy pracy związkowej. Członkowie rady i aktyw związkowy okazywał lepszą pomoc radom oddziałowym, wprowadzono systematyczne narady produkcyjne w grupach związkowych.

Usprawnienie pracy organizacji masowych pozwoliło na uaktywnienie poważnej części aktywu bezpartyjnego oraz na włączenie do współzawodnictwa prawie całej załogi. Nie ma w fabryce takiej brygady, która by nie brała udziału we współzawodnictwie w okresie przygotowań do konferencji. Załoga Narzędziowni, działu, który stanowił wąskie gardło zakładu podjęła zobowiązania długofalowe, realizacja których pozwala zaopatrywać dział produkcji w niezbędne narzędzia i oprzyrządowania.

W pracy z przodującymi ludźmi rada zakładowa stosowała nowe formy, np. zapraszała racjonalizatorów i przodowników pracy na zebrania, na których omawiano warunki ich pracy. Pytano tych ludzi, jak oceniają okazywaną im pomoc i jaką by chcieli otrzymać. Narady były bardzo żywe. Na jednej z nich wysunięto sprawę zmian w nie przejawiających należytej działalności klubie techniki i racjonalizacji i oddania do dyspozycji KTiR odpowiedniego pomieszczenia oraz wyposażenia go w literaturę. Racjonalizatorzy wskazywali na niewłaściwy stosunek niektórych pracowników administracji do zagadnienia racjonalizatorstwa, na to, że sprawa higieny pracy jest niedoceniana w zakładzie itp.

Rada zakładowa zwracała się pisemnie do przodujących robotników, aby podali, co uważają, że należy zrobić, by ich gniazdo maszyn mogło lepiej wykonywać swe zadania, jak podnieść wskaźnik wykorzystania sprzętu i zmniejszyć ilość braków. Jest rzeczą charakterystyczną, że niektórzy przodownicy pracy a także majstrowie przysłali wielostronicowe odpowiedzi, zawierające bardzo cenne uwagi i wnioski, których większość znalazła się w Uchwale Konferencji — jako polecenia do wykonania.

Leontyna Witkowska — brygadzistka sekcji. Jej brygada przoduje w przedterminowym realizowaniu zadań.

Szczególnie cennym osiągnięciem Konferencji jest poważna aktywizacja inteligencji technicznej, która zajęła patriotyczną postawę i okazała wielką pomoc robotnikom w warsztatach, co w dużej mierze zadecydowało o technicznych sukcesach Konferencji.

Komitet Zakładowy słusznie postawił przed inżynierami i technikami — członkami partii — zadanie przodowania w niesieniu pomocy robotnikom. Towarzysze: Ćwiertnia, Sularz, Machnik, Bańczarowski i inni wzięli pod swą opiekę poszczególne działy i gniazda obróbcze, udzielając pomocy kierownictwu i robotnikom w wykonawstwie zadań. Dużą aktywność przejawiło koło zakładowe SIMP. Większość członków koła za przykładem przewodniczącego inżyniera Lecha Cedlera brała aktywny udział w poszczególnych komisjach, brygadach pomocy racjonalizatorom itp. Dzięki aktywnej pomocy personelu inżynieryjno-technicznego oraz organizacji związkowych liczba racjonalizatorów wzrosła do 445 osób, w tym ponad 300 robotników i brygadzistów.

Poważną rolę w pracach przygotowawczych odegrała propaganda, która poprzez gazetkę zakładową, gazetki ścienne, radiowęzeł, plansze, plakaty, „Błyskawice" i hasła popularyzowała cele i zadania Konferencji w codziennej pracy i pomagała w ich realizacji.

Codziennie w oddziałach ukazywały się „Błyskawice" wskazujące osiągnięcia poszczególnych ludzi i brygad oraz niedociągnięcia, które należy niezwłocznie usunąć.

W celu zwiększenia troski i odpowiedzialności za sprawną i bezawaryjną pracę przy maszynach dobrze utrzymanych umieszczano chorągiewki czerwone z napisem: „tu pracuje wzorowy robotnik, który dba o swoją maszynę".

Propaganda bezkompromisowo walczyła ze złem i brakami, nie zważając na to, czy krytyka dotyczy pracownika administracji, czy też aktywistę partyjnego. Jeżeli Dział Głównego Mechanika w okresie przygotowań do Konferencji w dużej mierze usprawnił swą pracę — to jest to w dużym stopniu rezultatem pomocy ze strony propagandy, którą organizacja partyjna słusznie uważa za poważny oręż w mobilizacji politycznej i produkcyjnej załogi. Dzięki należytemu wykorzystaniu tego oręża wielu robotników i robotnic przed tym odstających, a nawet bumelantów zaczęło przodować w pracy.

Te niewątpliwe sukcesy polityczne i produkcyjne mogły być osiągnięte tylko w wyniku stale usprawniającej i pogłębiającej się pracy Komitetu Zakładowego, całej organizacji partyjnej oraz dyrekcji — prowadzonej pod kątem wykonania zadań produkcyjnych. Plany dzienne i zmianowe, zgodny z harmonogramem spływ półfabrykatów na poszczególnych gniazdach, spływ narzędzi i oprzyrządowania, terminowy remont maszyn — oto zagadnienia, których realizacja określała stopień nasilenia pracy politycznej, wskazywała kolejne zadania na każdy dzień. Krótkie masówki lub krótkie zebrania grup partyjnych i związkowych w przerwach obiadowych w wypadkach załamania się planu wpływały na szybką likwidację przyczyn zahamowania produkcji i nadrobienie zaległości.

Organizowano również krótkie odprawy z dozorem (operatywki), które pozwalały faktycznie operatywnie kierować zakładem, usuwać w porę braki i wyciągać wnioski na przyszłość.

Wszystko to przyczyniło się do poważnego usprawnienia organizacji pracy, wzrostu postępu technicznego, zwiększenia wskaźnika wykorzystania mocy o 20 proc., podniesienia produkcji fabryki o ponad 70 proc., obniżenia liczby braków o prawie połowę, poprawienia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie oraz wejście na drogę rytmicznego wykonywania planów dekadowych. Jeżeli jeszcze w ostatnich miesiącach większość zadań produkcyjnych była wykonywana w trzeciej dekadzie — to w bieżącym miesiącu plan pierwszej dekady został przekroczony o 1,5 proc., a drugiej dekady wykonywany jest również rytmicznie.

Przed organizacją partyjną i kierownictwem administracyjnym stoi obecnie zadanie umocnić i rozwinąć dotychczasowe osiągnięcia, zabezpieczyć dalszy wzrost ilościowy i asortymentowy produkcji oraz obniżyć jej koszt do poziomu planu. Aby je wykonać trzeba w jeszcze większym stopniu rozwinąć planową pracę z kadrą techniczną oraz całą załogą zapewniając stały i szybki wzrost jej poziomu politycznego, jak i zawodowego. Wymaga to jeszcze większego wysiłku, szukania i stosowania coraz to nowych metod i form pracy politycznej i administracyjnej.

Mówiłem już o tym na wstępie, że Konferencja Partyjno-Techniczna KFWM, jej osiągnięcia i zdobyte doświadczenie mają doniosłe znaczenie dla wszystkich zakładów przemysłowych naszego województwa. Wszystkie bowiem nasze zakłady metalowe i nie tylko metalowe w większym lub mniejszym stopniu posiadają, podobnie jak w KFWM, jakkolwiek nie przybierające takich jak tam rozmiarów, braki w pracy. Sprawa organizacji pracy, kosztów własnych, kadr, bezpieczeństwa i higieny pracy, stopień wykorzystania mocy i jakość produkcji, to problemy, które dla wszystkich organizacji partyjnych i dyrekcji zakładów przemysłowych winny stanowić węzłowe zagadnienia codziennej pracy. Niestety, tak jeszcze nie jest.

Zaproszeni na Konferencję goście z innych fabryk twierdzili, że słuchając referatu i dyskusji — widzieli swoją fabrykę, że poruszane problemy występują również w ich zakładach. Nie można jednak ograniczyć się do stwierdzenia tego. Chodzi o to, by formy i metody pracy zastosowane przez towarzyszy z KFWM, które dały tak dobre wyniki przenieść i zastosować w swych zakładach pracy. Towarzysze ze wszystkich zakładów winni zapoznać się też z organizacją propagandy w KFWM i wykorzystać ją u siebie.

Towarzysze z zakładów metalowych naszego województwa powinni skorzystać z doświadczeń KFWM nie tylko na odcinku propagandy, ale zapoznać się ze sposobem rozwiązywania w KFWM takich zagadnień, jak organizacja pracy, ruch racjonalizatorski, praca z dozorem itp.

Dorobek towarzyszy z KFWM musimy sobie wszyscy przyswoić, w pełni go wykorzystać, wzbogacić i dalej rozwijać.

Interwencje Sztandaru Ludu skutkują

Prezydia rad narodowych odpowiadają

...W odpowiedzi na nasze pismo w sprawie skargi ob. Pawła Konczewskiego Prezydium Powiatowej RN w Krasnymstawie wyjaśnia, iż ob. Konczewskiemu przyznano przeniesienie 0,34 ha z kl. III gruntów ornych do rubryki 26 — lasy.

...W związku z naszym pismem Prezydium WRN komunikuje nam, że w Domu Zdrowia Dziecka w Krasnobrodzie, pow. Zamość zostało zlikwidowane pijaństwo i kumoterskie stosunki.

...Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Lublinie stwierdza, iż przeprowadzone dochodzenie wykazało niewłaściwe odnoszenie się kasjera Stacji Szastarka ob. Szczepana Strzelca w stosunku do podróżnych ob. Henryka Wiechnika i Stefana Niechciury.

Za swoje postępowanie ob. Strzelec został pociągnięty do odpowiedzialności na drodze dyscyplinarnej.

...W związku z wystosowanym przez nas listem w sprawie Antoniego Kusiaka, kierownika Cegielni w Adamowie, Komitet Powiatowy PZPR wyjaśnia, iż ob. A. Kusiak został pozbawiony dotychczasowego stanowiska ze względu na machinacje jakich się dopuścił przy rozpisaniu gruntów na swoich krewnych, chcąc się wymigać od obowiązkowych dostaw dla państwa.

...Dyrekcja MHD w Chełmie Lubelskim wyjaśnia, że opisana w notatce pt. „nieuczciwa ekspedientka" — pracownica została zwolniona z pracy w sklepie.

Po ukazaniu się w naszej gazecie krytycznej notatki, Związek Branżowy Spółdzielni Skórzanych w Lublinie zainteresował się bliżej sprawą pijaństwa i nadużyć popełnianych przez pracowników punktu usługowego Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy w Izbicy. Decyzją Zarządu Związku Branżowego ob. Stanisław Dąbrowski został usunięty ze stanowiska kierownika punktu. Związek Branżowy przyrzekł otoczyć izbicką spółdzielnię szczególną opieką.

...Komitet Powiatowy PZPR w Radzyniu w odpowiedzi na nasze pismo wyjaśnił, że sekretarz Komitetu Gminnego Zahajki tow. Chmielewski, został zwolniony ze swego dotychczasowego stanowiska. Tow. Chmielewski lekceważył sobie obowiązki sekretarza KG.

Należy wykorzystać wprowadzone usprawnienia

Przed kampanią ubiegłego roku zostały wprowadzone w cukrowni „Lublin" dwa usprawnienia. Jedno — miało na celu zmechanizowanie czynności przy dostarczaniu węgla do pieca. Przed tym węgiel do pieca dostarczano wózkami, które ciągnął koń. Skonstruowana maszyna miała zastąpić pracę człowieka i konia, lecz mimo wprowadzenia jej w życie, stan istniejący poprzednio niewiele się zmienił — maszyna nie podawała węgla. Brygada, która opracowała pomysł usprawnienia nie przejęła się tym faktem i zamiast pracować dalej nad jej udoskonaleniem zadowoliła się tym, że otrzymała za swoje usprawnienie wynagrodzenie i uważa, że rola jej już się skończyła. W rezultacie zmarnowano duże sumy na skonstruowanie maszyny i na opłacenie jej wykonawców a praca w dalszym ciągu odbywa się starym systemem.

Nie wykorzystane zostało również drugie usprawnienie pomysłu inż. Janika — łapacz, który miał za zadanie przecedzanie mleka wapiennego, aby do pomp nie dostawał się twir. Łapacz pracował tylko kilka dni i został wyłączony z produkcji, gdyż okazało się, że został niedokładnie wykonany. Sprawą tą również nie zajęto się i łapacz został wyrzucony na szmelc.

Najwyższy czas, aby kierownictwo cukrowni pomyślało o właściwym wykorzystaniu pomysłów racjonalizatorskich.

Bogdan Drzewiński
korespondent zakładowy

Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa
Lublin, ul. M. Buczka 12.
A — 4 — 18483

Czwarty dzień procesu
zeznania oskarżonego ks. Dąbrowskiego i świadków

(C. d. ze str. 2)

dynała Hlonda, który, jak stwierdza oskarżony: „głosił, że należy nawiązać kontakt, łączność z ambasadorem amerykańskim, a więc wynikało stąd, że jest bliższe porozumienie, a w każdym razie kontakt pomiędzy Watykanem i Stanami Zjednoczonymi". Do oskarżonego dochodziły też szczegóły przemówień wygłaszanych przez obecnego papieża z racji świąt czy życzeń składanych przez radio. Najwyraźniej zaś ilustrującym dlań sytuację był — jak oświadcza — „list do biskupów Trizonii, w którym papież wyrażał nadzieję, że ludność wysiedlona z terenów naszych Ziem Zachodnich wróci".

Szeroko przedstawia dalej oskarżony Sądowi fakt zorganizowania przezeń na zlecenie biskupa Kaczmarka nielegalnego przerzutu za granicę Kazimierza Żółtowskiego. „Po jakimś czasie — zeznaje oskarżony — spotkałem się z ks. Kaczmarkiem i ks. Kaczmarek powiedział mi, że Żółtowski jest w Londynie i współpracuje z rządem londyńskim". Oskarżony przyznaje, że ułatwił również przerzut za granicę właścicielowi Fabryki Świec Samochodowych w Kielcach — Wawrzyniakowi, któremu pożyczył na ten cel 200 dolarów.

Osk. Danilewicz zeznaje następnie o fakcie przechowywania radiostacji i broni na terenie katedry. Podkreśla, że o ukrywaniu broni wiedział z rozmowy z ks. Widłakiem, następnie zaś, jak przyznaje, zajmował się osobiście sprawą jej przechowywania. „Broń została schowana w grobowcu katedry — mówi oskarżony — a radiostacja o ile sobie przypominam, albo na wieży, albo w zakrystii katedralnej". Radiostację oskarżony, już po aresztowaniu osk. Kaczmarka, ukrył na Wybrzeżu.

Przyznając, iż zarówno w rozmowach z biskupem Kaczmarkiem, jak też z innymi księżmi wyjawiał swoje negatywne stanowisko do sprawy porozumienia między państwem a kościołem — oskarżony mówi Sądowi również o swej wrogiej działalności przeciwko państwu ludowemu. Znalazła ona m. in. swój wyraz w przeciwstawianiu się i szerzeniu oszczerstw przeciwko realizacji dekretu o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu, a następnie przeciwko rozwojowi współzawodnictwa pracy i przebudowy gospodarki rolnej na wsi. Oskarżony przyznaje, że występował przeciwko współzawodnictwu pracy, m. in. dlatego, że wpływa ono na ugruntowanie obecnego ustroju.

Oskarżony omawia dalej w swoich zeznaniach fakty ukrywania złota i walut obcych oraz dokonywanych przez siebie czarnogiełdziarskich transakcji, przyznając, że przechowywał m. in. 10 tys. dolarów przywiezione przez ks. Połoskę ze Stanów Zjednoczonych. Po ogłoszeniu ustawy o zakazie przechowywania walut obcych, pozostała Kurii suma 1 400 dolarów w banknotach i ok. 80 dolarów w złocie, a nadto kilkadziesiąt złotych rubli. Pieniądze te — jak zeznaje oskarżony — zostały w porozumieniu z biskupem Kaczmarkiem ukryte.

Oskarżony zeznaje, iż Kuria prowadziła podwójną księgowość i z tzw. „lewej kasy" czyniono zakupy na czarnym rynku.

W dalszym toku rozprawy oskarżony Danilewicz odpowiadając na pytania prokuratora podaje bliższe szczegóły zasad organizacyjnych, zakresu działania i celów ośrodka zorganizowanego przez biskupa Kaczmarka.

Jak stwierdza osk. Danilewicz, kierownikiem ośrodka był biskup Kaczmarek. Zasięg terytorialny działalności ośrodka nie ograniczał się do diecezji kieleckiej, lecz obejmował również diecezję sandomierską, katowicką i wrocławską. W tych to diecezjach — jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego — ośrodek miał zaufanych ludzi, którzy zbierali informacje ze swego terenu, przekazując je bądź to bezpośrednio osk. Kaczmarkowi, bądź też oskarżonemu Danilewiczowi.

Na pytanie prokuratora jaki cel stawiał sobie ośrodek osk. rzuca lakoniczną odpowiedź: „Ostatecznym celem była zmiana ustroju".

Prok.: To znaczy obalenie ustroju ludowego i wprowadzenie jakiego ustroju?

Osk.: Ustroju kapitalistycznego.

W działalności swej — jak zeznaje oskarżony — ośrodek liczył na pomoc Stanów Zjednoczonych. W pierwszym okresie działalności pomoc ta opierała się na koncepcji nacisku gospodarczego ze strony USA na Polskę, w późniejszym nieco okresie liczono na zwycięstwo Mikołajczyka w wyborach.

Kiedy przegrana Mikołajczyka w wyborach przekreśliła te plany, wtedy już definitywnie poczęto liczyć na wojnę. „Ks. kardynał Hlond — oświadcza oskarżony — uważał drugą wojnę za niezakończoną, liczył się z możliwością nowego konfliktu".

Zapytany przez prokuratora w jakie elementy ustroju uderzała przede wszystkim dywersyjna działalność ośrodka, oskarżony wymienia takie zagadnienia jak reforma rolna, spółdzielczość produkcyjna, uspołecznienie średniego i drobnego przemysłu, współzawodnictwo pracy, praca kobiet w przemyśle itp. Na pytanie czy były takie dziedziny, których nie obejmowała dywersyjna działalność, oskarżony nie umie dać odpowiedzi.

Na dalsze pytanie prokuratora osk. Danilewicz wyjaśnia w dłuższym wywodzie działalność kościoła grecko - katolickiego oraz watykańskiej komisji „Pro Russia" i „Collegium Russicum".

Prokurator zadaje następnie szereg pytań, które zmierzają do wyjaśnienia roli, jaką osk. Danilewicz pełnił w ośrodku kierowanym przez biskupa Kaczmarka. W toku bezpośrednich pytań oskarżony Danilewicz przyznaje, że na audiencję u kardynała Hlonda, jaka odbyła się w roku 1945, na której to audiencji omawiana była sprawa utworzenia ośrodka, został zaproszony tylko z biskupem Kaczmarkiem — kierownikiem ośrodka. Zeznaje on dalej, że z chwilą aresztowania biskupa Kaczmarka on, a nie żaden inny z członków ośrodka otrzymał od matki biskupa kopertę zawierającą materiały informacyjne, które przekazał następnie Sztamlerowi — sekretarzowi Rady Polonii. Jak przyznaje osk. Danilewicz biskup Kaczmarek poinformował go uprzednio, iż Sztamler, pełniąc funkcję sekretarza Rady Polonii, zajmuje się faktycznie zbieraniem materiałów wywiadowczych. Wiedział on również o tym, że Sztamler był sądzony w procesie Okulickiego.

Jak wynika z tych i dalszych zeznań — osk. Danilewicz, który uprzednio usiłował przedstawić się sądowi jako jeden z „szarych" członków ośrodka, nie tylko brał udział wraz ze swym zwierzchnikiem w poufnych konferencjach z kardynałem Hlondem, nie tylko po aresztowaniu ks. Kaczmarka pełnił jego funkcje w ośrodku, ale równocześnie przez cały czas „działalności" ośrodka utrzymywał w zastępstwie

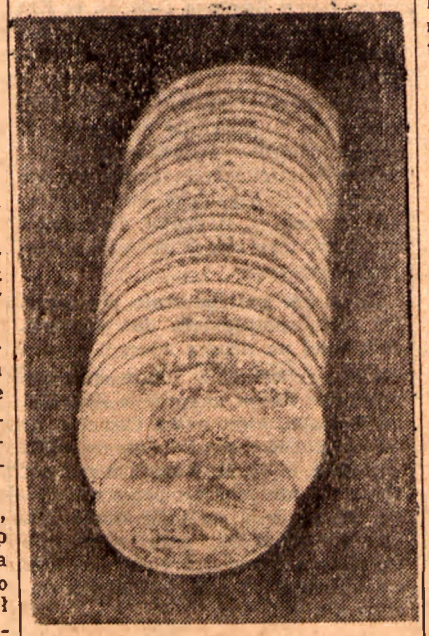

biskupa Kaczmarka kontakty wywiadawcze z innymi terenami.

Osk. Danilewicz nadal jednak nie chce przyznać, że pełnił funkcje zastępcy biskupa Kaczmarka w kierowaniu ośrodkiem. Twierdzi on, że działał nie z własnej inicjatywy, a to, jego zdaniem, nie nadawało jego działalności charakteru kierowniczego.

W toku dalszych zeznań oskarżony potwierdza, iż biskup Kaczmarek w pełni solidaryzował się ze stanowiskiem Watykanu, które przewidywało zapłatę Niemcom za ich udział w nowej wojnie w postaci polskich Ziem Zachodnich.

Prok. Czy ta zapłata, zdaniem biskupa Kaczmarka, byłaby słuszna?

Osk. O ile sobie przypominam, to biskup Kaczmarek miał się wtedy wyrazić, że gdyby miał ten ustrój pozostać, to raczej już należałoby przyjąć korekturę granic.

Prok. Raczej zrezygnować z Ziem Zachodnich, byle tylko obalić ustrój?

Osk. Zdaje mi się, że tak.

Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 17 bm.

* * *

WARSZAWA (PAP) — W czwartym dniu, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka złożył zeznania ostatni z oskarżonych — ks. Dąbrowski, a następnie Sąd rozpoczął przesłuchanie świadków.

Oskarżony ks. dr Józef Dąbrowski, były kapelan współoskarżonego Kaczmarka, do winy przyznaje się.

Oświadcza on na wstępie swych zeznań, że w zakres jego obowiązków na stanowisku kapelana biskupa Kaczmarka, które pełnił od września 1947 r. do października 1950 r., wchodziła „pomoc kancelaryjna w postaci przepisywania różnych tekstów, jak referaty, sprawozdania i listy, względnie notatki". Oskarżony dodaje, że towarzyszył biskupowi w wyjazdach i załatwianiu bieżących spraw w mieście. W październiku 1950 r., — jak zeznaje dalej osk. Dąbrowski — został on mianowany tymczasowym redaktorem „Ambony Współczesnej".

Przechodząc do omówienia swej wrogiej Polsce Ludowej działalności oskarżony zeznaje, że „z planem polityki anglosaskiej, której ostrze — jak mówi — było skierowane przeciw państwom demokracji ludowej" — zapoznał się w rozmowach z biskupem Kaczmarkiem. „W tej rozgrywce — podkreśla oskarżony — rzecz jasna, w myśl tych planów, miały wziąć udział Niemcy zachęcone do wzięcia udziału w tej wojnie powrotem na nasze Ziemie Zachodnie". „Z rozmów z ks. biskupem Kaczmarkiem — dodaje następnie osk. Dąbrowski — dowiedziałem się, że watykańskie koła polityczne stawiają na Zachód".

Oskarżony podkreśla, iż „osobiście" był przeciwnikiem ustroju demokracji ludowej. W zeznaniach swych próbuje się jednak przedstawić jako człowiek nie będący przeciwnikiem postępu. Zapewnia, że jest zwolennikiem reform społecznych i pokoju, przyznaje jednak, że na temat konieczności wojen i konieczności ustępstw na rzecz rewizjonistów niemieckich rozmawiał m. in. ze współoskarżonym Danilewiczem oraz z Chromeckim. Oskarżony stwierdza też: „Usprawiedliwiałem stanowisko Watykanu odnośnie tymczasowości administracji kościelnej na naszych Ziemiach Zachodnich". Przyznając te fakty, oskarżony usiłuje nadal pomniejszyć swoją winę i przedstawić siebie Sądowi jako człowieka, jak to określa — „nie mającego ze swojej strony inicjatywy, jakiegoś zamierzonego uporu".

Oskarżony przyznaje się do dokonywania machinacji dolarowych na czarnym rynku. Zeznaje on m. in., iż — sprzedawał na czarnym rynku dolary oraz, że po ukazaniu się dekretu walutowego ukrył sumę 150 dolarów.

W toku dalszych zeznań osk. Dąbrowski mówi o przepisywaniu przez siebie, z polecenia swego biskupa, kazań oraz referatów skierowanych przeciw spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Przyznaje się też do tego, iż w 1947 roku, będąc jeszcze na stanowisku wikariusza parafii Książ Wielki, sporządzał dla współoskarżonego Kaczmarka sprawozdania o charakterze politycznym.

Zeznając na temat działalności wywiadowczej oskarżony usiłuje wykazać, że nie zdawał sobie sprawy z porozumienia w tej materii biskupa Kaczmarka z Bliss-Lanem, jak też z właściwej roli takich agentów wywiadu amerykańskiego w Polsce, jak Osiński, Piwowar, Szudy i Kolbuch. Twierdzi, że nawet będąc świadkiem kontaktów biskupa Kaczmarka z Chromeckim i prowadzonych przez nich rozmów na tematy polityczne i gospodarcze, „nie wiedział", iż nosiły one charakter współpracy na odcinku wywiadu. Podobnie usiłuje przedstawić jako nieświadome działanie fakty przekazywania przez siebie czy to biskupowi Kaczmarkowi czy kanonikowi Danilewiczowi, bądź też Chromeckiemu wiadomości wywiadowczych. „W czterech wypadkach podzieliłem się z nimi — przyznaje oskarżony — wiadomościami natury wojskowej. Były one jednak bardzo ogólne".

W toku dalszych zeznań osk. Dąbrowski przyznaje, że przepisywał dla biskupa Kaczmarka wiosną 1948 roku sprawozdanie „dotyczące zachodzących w Polsce przemian w stronnictwach politycznych, przesiedleń na Ziemie Zachodnie i zasadniczego wydźwięku w programie nauczania w szkole". Stwierdza też, że dowiedział się od biskupa Kaczmarka, iż sprawozdanie to było przygotowane dla mającego wówczas przyjechać ks. Piwowara.

Mówiąc następnie o fakcie przepisywania na maszynie i, jak twierdzi, „poprawiania stylistycznie" w 1948 r. sprawozdania, które zostało opracowane przez biskupa Bieńka — oskarżony przyznaje, iż sprawozdanie to doręczył później osk. Niklewskiej dla oddania Szudy'emu. Jednakże i w tym wypadku oskarżony usiłuje wykazać, iż nie zdawał sobie sprawy co do wywiadowczego charakteru omawianego materiału. Mówi też, że był zdziwiony, gdy treść tego sprawozdania usłyszał w radio amerykańskim.

Oskarżony przyznaje dalej, że trzykrotnie przekazywał „cudzoziemcom na terenie Romy" przesyłki listowne od biskupa Kaczmarka. „Jakkolwiek poszczególne te fakty — mówi oskarżony — nie naprowadziły mnie na myśl, że ks. biskup prowadzi działalność wywiadowczą, to jednak zespół tych faktów i osób nasuwał mi tę myśl".

Osk. Dąbrowski usiłuje w dalszym ciągu zeznań pomniejszyć swoją winę, niemniej jednak przyznaje się do tego, iż wstydzi się obecnie swoich czynów, którymi — jak podkreśla — wyrządził szkodę kościołowi i ojczyźnie.

„Fakt, że polski katolicki biskup, ksiądz i zakonnica, mówi osk. Dąbrowski — znaleźli się na ławie oskarżonych, jest tak tragiczny w swej wymowie, że nie wymaga odrębnych wyjaśnień. Mówię te słowa, podkreśla on dalej, by nimi wstrząsnąć świadomością tak księży świeckich jak i zakonnych w Polsce i sądzę, że nie będzie to zuchwalstwem, że pragnę tymi słowami również wstrząsnąć świadomością tych osób z politycznych kół watykańskich, które narzucają myśl działalności wywiadowczej — księżom i duchowieństwu w Polsce w ogóle. Pragnąłbym, ażeby to moje oświadczenie, docierając do świadomości tych, pod których adresem jest skierowane, wstrząsnęło tą świadomością tak skutecznie, by zdecydowanie zaniechali tego rodzaju działalności dywersyjno - wywiadowczej, gdyż tego rodzaju działalność wyrządza niepowetowane szkody tak kościołowi katolickiemu, jak i naszej ojczyźnie".

Odpowiadając na pytanie prokuratora oskarżony stwierdza, iż widział w październiku 1947 r. w domu biskupa Kaczmarka, poza wymienionymi uprzednio osobami, również Andrewsa. Przyznając, iż był obecny przy rozmowie prowadzonej przez Andrewsa w języku francuskim z osk. Kaczmarkiem, oskarżony zapewnia, iż nie wiedział, co było tematem owej rozmowy, gdyż rzekomo nie znał wtedy francuskiego. Zeznaje później, że Szudy'ego widywał ok. 5—6 razy w okresie 1947 i 1948 roku, zaś na początku 1948 r. był wraz z osk. Kaczmarkiem w mieszkaniu Szudy'ego w Krakowie.

Spotkania biskupa Kaczmarka z agentami wywiadu amerykańskiego odbywały się, według zeznań oskarżonego bez udziału oskarżonego; jak twierdzi on, mógł jedynie słyszeć fragmenty takich rozmów przy sposobności wchodzenia z jakimiś sprawami do gabinetu biskupa.

Osk. Dąbrowski zeznaje dalej, iż w czasie jednej z podróży, jakie odbywał z biskupem Kaczmarkiem spotkali się z jadącymi do Wrocławia Szudy'm, jego żoną i niejakim księdzem Młotkowskim, który stale przebywał w Ameryce. Wszyscy zatrzymali się w Opolu. Oskarżony przyznaje, iż toczyła się tam m. in. rozmowa na temat pewnej informacji o charakterze wojskowym. Przy rozmowie tej obecny był Szudy. Po powrocie oskarżony przekazał zasłyszane wówczas informacje wojskowe osk. Danilewiczowi.

Na pytanie sądu dodatkowe wyjaśnienia w sprawie opracowanego w sierpniu 1948 r. sprawozdania doręczonego Szudy'emu składa oskarżony Kaczmarek. Wyjaśnia on, iż sprawozdanie to opracowane zostało na podstawie wygłoszonego w Piekarach referatu biskupa Bieńka. Referat, jak podkreśla osk. Kaczmarek, był „niesłychanie agresywny w stosunku do układu sił i zjawisk, jakie notował na Śląsku. Prosiłem wówczas ks. biskupa Bieńka, ażeby dał ten referat. Przywieźliśmy to do Kielc i prosiłem ks. kapelana, ażeby go wygładził i ewentualnie uzupełnił".

Osk. Kaczmarek dodaje następnie, że materiał ten przekazał Amerykanom i, jak zaznacza, niewątpliwie przydał się on Szudy'emu.

Jakkolwiek i w toku dalszych swych zeznań osk. Dąbrowski usiłuje nie przyznać się do swej roboty wywiadowczej, to jednak w świetle tylko tych faktów, które przedstawia sądowi, charakter jego działalności przedstawia się dostatecznie jasno. Zeznając na temat swych kontaktów z Chromeckim przyznaje, iż udzielał temu ostatniemu szeregu informacji o charakterze wywiadowczym. Już po aresztowaniu biskupa Kaczmarka osk. Dąbrowski był — jak stwierdza — czterokrotnie bądź pięciokrotnie u Chromeckiego. Oskarżony przyznaje, że udzielił Chromeckiemu informacji na temat sytuacji gospodarczej na terenie Kielc. Przyznaje się również do tego, iż ks. Danilewiczowi udzielał informacji natury wojskowej.

Na pytanie prokuratora, dlaczego po aresztowaniu biskupa Kaczmarka zaczął tak często spotykać się z Chromeckim — osk. Dąbrowski usiłuje wykrętnie wytłumaczyć się, że było to spowodowane zainteresowaniem sprawą ewentualnego procesu swego ordynariusza diecezji. I w tym wypadku musi jednak przyznać, że istotnym celem jego spotkań z Chromeckim było przede wszystkim uprzedzenie tego ostatniego, by zniszczył listy, jakie otrzymywał od biskupa Kaczmarka, a następnie poinformowanie Chromeckiego o pobycie prymasa i biskupów w Rzymie. Wreszcie przyznaje on również, że obawiając się bezpośredniego kontaktu, wykorzystał do porozumienia się telefonicznego z Chromeckim współoskarżoną Niklewską. Osk. Dąbrowski zeznaje dalej, że polecenie zniszczenia materiałów współoskarżonego Kaczmarka po aresztowaniu tego ostatniego dawał także dwu siostrom zakonnym — Albinie i Laurencji.

W odpowiedzi na pytanie prokuratora dotyczące przekazywania przez oskarżonego w toku jego działalności wywiadowczej materiałów od biskupa Kaczmarka poprzez Niklewską — oskarżony usiłuje przedstawić siebie jako nie orientującego się co do charakteru doręczanych przesyłek. Nie może jednak zaprzeczyć, że wiedział od osk. Kaczmarka, iż Niklewska przesyłki te przekazuje do amerykańskiego ośrodka informacyjnego.

Z kolei obrońca oskarżonego adw. Bartoń, zadał mu szereg pytań, które zmierzały do pomniejszenia jego przestępstw i wykazania, że w szeregu wypadków znajdował się on w przymusowej sytuacji.

Po przesłuchaniu osk. Dąbrowskiego, sąd zarządził postępowanie dowodowe.

Przed rozpoczęciem przesłuchania świadków sąd uwzględnił wnioski obrony o powołaniu świadków odwodowych i powołał w charakterze świadka osk. Kaczmarka — ks. Władysława Radosza, redaktora „Słowa Powszechnego" oraz jako świadka osk. Niklewskiej — ks. prof. Czuja — dziekana wydziału teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Na wniosek prokuratora Sąd dopuścił świadków Stanisława Rynca, Mieczysława Połosko i Franciszka Tomczyka.

(C. d. na str. 5).

Czwarty dzień procesu

zeznania oskarżonego ks. Dąbrowskiego i świadków

(C. d. ze str. 4)

Pierwszy składa zeznania świadek ks. Błaszkiewicz, kanonik kapituły kieleckiej, były referent duszpasterski w Kielcach. Na wstępie swych zeznań świadek omawia działalność referatu duszpasterskiego, którego był kierownikiem. Jak stwierdza on, z chwilą przegranej w wyborach stronnictwa Mikołajczyka, episkopat począł szukać sposobów, aby swą politykę przeciwną ustrojowi ludowemu „przeprowadzać i rozprowadzać" w społeczeństwie katolickim. „Do tych celów właśnie — stwierdza świadek — użyto referatów duszpasterskich, których zadaniem było przeciwdziałanie stabilizacji ustroju i przemianom, zachodzącym w kraju".

Instrukcje co do zadań referatu duszpasterskiego świadek otrzymywał — jak zeznaje — od biskupa Kaczmarka oraz na dorocznych ogólnokrajowych zjazdach referentów duszpasterskich. Zasadniczym, jeśli chodzi o sprecyzowanie politycznych zadań referatów duszpasterskich, był zjazd, jaki odbył się w Gnieźnie w styczniu 1951 r. Na zjeździe tym — stwierdza świadek — prałat Milik, ówczesny administrator wrocławski, wygłosił referat pt: „Trudności duszpasterskie w związku z planem 6-letnim".

„Prałat Milik oświadczył wówczas zgromadzonym księżom — zeznaje świadek Błaszkiewicz — że jego referat ze względu na to, iż władze mogłyby mieć co do jego treści zastrzeżenia, będzie podany wyłącznie w formie ustnej. Nie powielamy go — stwierdził prałat Milik — byście przy jakimś spotkaniu z władzami nie mieli z tego powodu trudności, — bo jak się wyraził — można za to siedzieć".

„Później z treści referatu — mówił dalej świadek — przekonałem się, że słusznym było zastrzeżenie referenta".

Kontynuując zeznania świadek charakteryzuje wrogie wobec ustroju ludowego stanowisko, jakie stale zajmował biskup Kaczmarek — np. na zebraniach dziekanów, czy proboszczów. Biskup równocześnie dawał negatywne w stosunku do Polski Ludowej nastawienia podległym sobie księżom.

„Biskup Kaczmarek — stwierdza świadek — czekał na wojnę".

To stanowisko biskupa Kaczmarka — jak oświadczą świadek — miało poważny wpływ na podległy mu kler, było przyczyną wrogich wystąpień wobec władzy ludowej i innych księży. Do kurii zgłaszało się wielu księży, którzy prosili o kierowanie ich na Ziemie Zachodnie, chcąc ukryć się przed odpowiedzialnością za przestępstwa, jakich dopuścili się na terenie Kurii kieleckiej. M. in. zgłosił się — jak zeznaje świadek — ks. Rynlec, stwierdzając, że chciałby uciec ze swej parafii i biskup udzielił mu zezwolenia na przeniesienie się na Ziemie Zachodnie.

W dalszym toku swych zeznań świadek Błaszkiewicz omawiając sprawę pracy referatu duszpasterskiego stwierdza, iż referat ten swe cele polityczne realizował, inspirując księżom treść kazań, czy treść nauk przy spowiedzi.

Świadek stwierdza, że na terenie Kielc działały nielegalnie za wiedzą biskupa Kaczmarka różne organizacje, które formalnie były rozwiązane.

Omawiając zagadnienie wizytacji, jakich dokonywał w poszczególnych parafiach biskup Kaczmarek, świadek stwierdza, iż w czasie tych odwiedzin biskup interesował się nie tylko sprawami samej parafii, lecz również zagadnieniami gospodarczymi, politycznymi, społecznymi itp. Przy czym robił sobie notatki o tych sprawach. Szczególnie interesowały go sprawy przemysłu. Informacje takie biskup Kaczmarek, jeśli chodzi o teren samych Kielc, zbierał od świadka Błaszkiewicza, który z kolei uzyskiwał je od księży z poszczególnych parafii kieleckich.

Na zakończenie swych zeznań świadek przytacza rozmowę, która m. in. miała miejsce między nim, proboszczem katedry kieleckiej, ks. Widłakiem i ks. Danilewiczem. W rozmowie tej proboszcz katedry skarżył się, że ma kłopoty z odnowieniem wieży, bo tam jest jakaś broń. „Na drugi dzień po tej rozmowie — stwierdza świadek — jako kanonik katedry powiedziałem ks. Widłakowi, by zbadał sprawę broni w katedrze, bo to jest rzecz niebezpieczna. Ks. Widłak powiedział mi wówczas: „Ksiądz zrobił swoje, tym bardziej, że góra już o tym wie — góra to ksiądz biskup".

Składający następnie zeznania świadek ks. Tomczyk, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Kielcach, przedstawia sądowi sprawę ukrycia pewnej ilości dolarów i złota, stanowiącego — jak stwierdza — własność kurii. W listopadzie — jak zeznaje świadek — zgłosił się do niego dwukrotnie ks. Widłak, przywożąc ze sobą paczki ze złotem i obcymi walutami i prosząc świadka, by

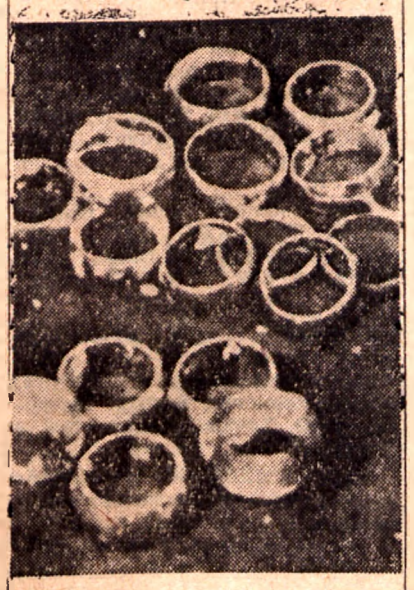

ten je u siebie ukrył. Wykonując polecenie ks. Widłaka, świadek Tomczyk obie paczki zakopał u siebie w ogródku. O fakcie tym wiedział również ks. Danilewicz.

W dalszym toku rozprawy obszerne zeznania zarówno o działalności biskupa Kaczmarka, jak i kierowanego przezeń ośrodka składa sądowi świadek Chromecki, który był doradcą politycznym i informatorem biskupa Kaczmarka.

Świadek Chromecki przedstawia Sądowi historię poznania i nawiązania współpracy wywiadowczej z biskupem Kaczmarkiem. Jak wynika z jego zeznań, pierwszy raz zetknął się on z działalnością Kaczmarka na terenie Francji jeszcze w okresie przedwojennym, gdzie pracował w konsulacie generalnym w Paryżu. „Słyszałem wtedy — zeznaje świadek — że ówczesny proboszcz Kaczmarek rozwija bardzo dużą działalność w kierunku prosanacyjnym i przyjaźni się z urzędnikiem konsulatu generalnego". W formie wyjaśnienia świadek dodaje, iż wówczas oddział II sztabu generalnego rekrutował pracowników wśród personelu konsulatu generalnego na stanowiska pracowników kontraktowych. „Z tymi właśnie pracownikami kontraktowymi — oświadcza świadek — ówczesny skromny ksiądz proboszcz szukał przyjaźni".

Św. Chromecki stwierdza, iż po raz drugi zetknął się z działalnością ks. Kaczmarka w roku 1938, po swym powrocie z Rzymu, gdzie pełnił funkcje sekretarza ambasady i równocześnie szefa placówki oddziału II na całe Włochy. Wtedy to od swego przyjaciela — kierownika referatu watykańskiego, Henryka Borkowskiego dowiedział się o nominacji ks. Kaczmarka na stanowisko biskupa kieleckiego. „Borkowski oświadczył mi wówczas — stwierdza świadek — że nominacja ta ze strony Watykanu dokonana była w ścisłym porozumieniu z rządem polskim, a specjalnie z ministerstwem spraw zagranicznych, znajdując bardzo przychylne przyjęcie przez Józefa Becka".

O działalności biskupa Kaczmarka w czasie okupacji świadek Chromecki, pełniący wówczas funkcje sekretarza generalnego sekcji zagranicznej „delegatury rządu" na kraj (kryptonim „Moc") dowiedział się od kierownika tej sekcji Romana Knolla, iż biskup kielecki kontaktuje się z Niemcami i wydaje odpowiednie listy pasterskie, które — jak podkreślał wówczas Knoll — są niczym innym jak wynikiem polityki Watykanu, polityki proniemieckiej kierowanej ówcześnie przez papieża Piusa XII. „Knoll mówił — zeznaje świadek — że zgodnie z zaleceniami Watykanu ks. biskup Kaczmarek prowadzi politykę prookupacyjną, która przeciwdziała stawianiu oporu władzom okupacyjnym".

Św. Chromecki bliżej poznał biskupa Kaczmarka dopiero w roku 1946. Od tego czasu utrzymywał on z Kaczmarkiem kontakt listowny. Kiedy biskup Kaczmarek dowiedział się, iż Chromecki jedzie służbowo do Paryża, zwrócił się do niego z prośbą, by przywiózł mu stamtąd najnowszą literaturę religijną i polityczną, oraz ubiór biskupi".

Wszystkie żądane przez Kaczmarka rzeczy — jak wynika ze słów świadka, dostarczył mu w Paryżu ks. Cegiełka, który z ramienia „rządu londyńskiego" prowadził na terenie Francji akcję antyludową, pełniąc funkcję orzewodniczącego akcji katolickiej. Po przyjeździe do kraju paczkę od świadka Chromeckiego odebrał dla biskupa Kaczmarka ks. Danilewicz, który równocześnie zaprosił świadka w imieniu biskupa do Kielc. Świadek przyjął zaproszenie.

W czasie wizyty świadka Chromeckiego w Kielcach biskup Kaczmarek, dziękując serdecznie za wyrządzoną „grzeczność", ofiarował świadkowi jako „prezent dla dzieci" 100 dolarów, rewanżując się w ten sposób za przywiezienie paczki. Jak wynika ze słów świadka, w dalszym ciągu współpracy z biskupem Kaczmarkiem otrzymał on jeszcze od niego dalszych 200 dolarów, również w formie „prezentu dla dzieci".

„W czasie prowadzonej wówczas rozmowy — zeznaje świadek — biskup Kaczmarek oświadczył, iż interesują go bardzo sprawy zagraniczne, stwierdzając, że jestem uważany za speca od tych spraw i chciałby spotkać się ze mną, żeby tę rzecz rozszerzyć i uzgodnić. Zgodziłem się wówczas na ponowne spotkania z biskupem Kaczmarkiem".

Jak wynika z dalszych zeznań, świadek Chromecki po raz drugi zaproszony został przez biskupa Kaczmarka we wrześniu 1947 r., tym razem do gmachu „Romy" na obiad.

„W czasie obiadu, do którego usługiwała nam oskarżona Niklewska — zeznaje świadek — biskup Kaczmarek zagrał w otwarte karty stwierdzając, że potrzebne mu są informacje dotyczące spraw zagranicznych, a m. in. prosił o informacje dotyczące Ministerstwa Spraw Zagranicznych, i zamierzeń naszego rządu w stosunku do różnych państw, a w szczególności do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — bo te rzeczy — jak twierdził — specjalnie go interesują".

Prok.: Spotkanie to należy chyba uważać za początek realnej współpracy z biskupem Kaczmarkiem?

Świad.: Tak jest.

W dalszym ciągu swych zeznań św. Chromecki wyjaśnia Sądowi bliższe szczegóły swej współpracy wywiadowczej z osk. Kaczmarkiem. „Dałaby się ona ująć w pewien schemat stereotypowy — stwierdza on. — Były zawsze trzy zasadnicze punkty. Pierwszy — to ocena sytuacji międzynarodowej, drugi — to ocena sytuacji wewnętrznej z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej i wreszcie trzeci — kościół katolicki w Polsce a państwo".

Podając bliższe szczegóły o zakresie udzielanych biskupowi Kaczmarkowi informacji, świadek stwierdza, iż informował go o zagadnieniach gospodarczych, a m. in. na tematy handlu zagranicznego Polski z innymi krajami, udzielał mu informacji również o charakterze czysto wojskowym, jak np. co do przepustowości mostów przez Wisłę oraz informacji związanych z obronnością kraju jak np. eksploatacja rud, niektórych metali, określonych przez świadka jako „rudy strategiczne", a także wiadomości z zakresu politycznego, m. in. na tematy spraw wewnętrzno - partyjnych, nastrojów w kraju itd.

Świadek Chromecki podaje następnie, iż informacje uzyskiwał biskup Kaczmarek również przez podwładnych sobie i współpracujących z nim najbliżej członków kurii. A m. in. przez — jak to określał ks. Kaczmarek — „prawą swą rękę" ks. Danilewicza i ks. Dąbrowskiego. „Ks. Danilewicz — stwierdza świadek — to był mózg pracy, natomiast jeśli chodzi o ks. Dąbrowskiego, to był on sekretarzem, który opracowywał napływające materiały. Oświadczył mi to sam biskup Kaczmarek, stwierdzając, iż najbliższymi współpracownikami na odcinku wywiadowczo-informacyjnym są właśnie wyżej wspomniani księża. Mówił jeszcze — zeznaje świadek — że czasy są niepewne, że w każdej chwili trzeba się liczyć z możliwością aresztowania, więc gdyby to nastąpiło — tymi, którzy będą go zastępować po linii wywiadowczo-informacyjnej, są zarówno ks. Danilewicz i ks. Dąbrowski".

Innym źródłem zbierania informacji, według słów świadka, były częste podróże samego księdza Kaczmarka, jakie odbywał po kraju. W czasie tych podróży ks. Kaczmarek osobiście kontaktował się ze swoimi informatorami — jak np. ks. Grajnertem w Płocku.

Na pytanie w jaki sposób zebrane wiadomości przekazywano dalej, świadek stwierdza, iż przede wszystkim były one przewożone przez księży wyjeżdżających za granicę, jak np. przez ks. Wojasa, Połoskę i ks. Tuchowicza, „który — jak stwierdza świadek — wybrał sobie dosyć ciekawą drogę do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie nie jechał wprost z Warszawy do Gdyni, by wsiąść tam na statek, lecz wracał do Stanów Zjednoczonych okrężną drogą przez Watykan".

Po aresztowaniu biskupa Kaczmarka — jak zeznaje dalej świadek — wiadomość o aresztowaniu biskupa i ostrzeżenie, by miał się na baczności, przyniósł mu osobiście do mieszkania ks. Dąbrowski. Następnie ostrzegł go po raz drugi za pośrednictwem osk. Niklewskiej.

Współpraca świadka Chromeckiego z ośrodkiem nie zakończyła się po aresztowaniu biskupa Kaczmarka. Świadek wiedział od siostry Syksty, że „praca idzie nadal, że jest kontynuowanie pracy informacyjno-wywiadowczej księdza biskupa. To działo się — stwierdza świadek — aż do aresztowania księdza Danilewicza, po czym ta rzecz była kontynuowana przez księdza redaktora Dąbrowskiego. Świadek udzielał ks. Dąbrowskiemu w maju, sierpniu i wrześniu 1951 r. informacji na tematy gospodarcze — dotyczące krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, wiadomości, jak je nazywa „strategicznych" — np. o mostach na jednej z rzek w Polsce, prowadzących ze wschodu na zachód, o przygotowywaniu konserw dla wojska itd.

Na pytanie prokuratora, jak św. Chromecki charakteryzuje całokształt politycznej działalności biskupa Kaczmarka w okresie powojennym, stwierdza on, iż biskup Kaczmarek, z ramienia komisji głównej episkopatu wygłaszał szereg referatów, w których przeciwstawiał się polityce rządu ludowego we wszystkich dziedzinach — na odcinku reform społecznych, spółdzielczości produkcyjnej, a nawet na odcinku zwalczania analfabetyzmu, „dlatego — stwierdza świadek — że ks. biskup wychodził z założenia, że jeśli ma być marksistowska szkoła, to niech lepiej jej wcale nie będzie". Stanowisko swoje referował na komisji głównej, jak i na plenarnych posiedzeniach episkopatu. „Nastawienie biskupa Kaczmarka — zeznaje świadek — miało charakter wybitnie antyludowy i antyradziecki. Biskup Kaczmarek stał na stanowisku, takim zresztą jak często i inni biskupi, niewiary w utrzymanie naszych ziem zachodnich. To nie znaczy, że chciał oddawać te ziemie Niemcom, ale ponieważ wierzył w zwycięstwo Amerykanów, a przez to w konsekwencji w zwycięstwo linii politycznej Waszyngton — Watykan — Bonn — wskutek tego niewiara była tak silna, że przeprowadzał to nawet w swoich referatach, pisząc, że granice nasze będą zapłatą dla Niemiec neohitlerowskich za ich siłę kinetyczną w trzeciej wojnie światowej". Św. Chromecki przyznaje się do tego, iż był konsultantem politycznym przy opracowywaniu tych referatów na życzenie zarówno osk. Kaczmarka, jak i kardynała Sapiehy.

Prok.: Co świadek wie o pewnych koneksjach biskupa Kaczmarka z podziemiem, które działało w Polsce Ludowej?

Św.: Jeśli chodzi o okres po wyzwoleniu, to była m. in. sprawa wolbromska, następnie przechowywanie broni oraz nakaz współpracy z podziemiem za pośrednictwem wikarych.

Prok.: Czy świadek byłby w stanie przedstawić w formie syntezy całość działalności politycznej biskupa Kaczmarka?

Św.: Syntetycznie ująłbym to jako dążenie do obalenia ustroju ludowego w Polsce.

Prok.: Jak to zagadnienie było stawiane w rozmowach ze świadkiem?

Św.: Sprawa ta była stawiana w oparciu o zwycięstwo koncepcji amerykańsko - watykańskiej, idącej przez Bonn, tzn. przez zwycięstwo Niemiec.

W dalszym toku swych zeznań świadek stwierdza: „Ksiądz biskup Kaczmarek zarówno podczas okupacji, jak i po wyzwoleniu był niczym innym, jak tylko wykonawcą instrukcji i dyrektyw, które szły z Watykanu".

Na pytanie prokuratora, jaki był stosunek biskupa Kaczmarka do duchowieństwa stojącego na pozycji współpracy z rządem Polski Ludowej, świadek oświadcza, iż „nie tylko stanowisko ks. Kaczmarka, ale i innych biskupów było wybitnie negatywne. Na czele tej akcji — zeznaje świadek stał ks. kardynał Sapieha. Były nawet wydane odpowiednie zarządzenia i okólniki, które mówiły, że należy suspendować księży patriotów, należy przenosić ich na gorsze parafie, szerzyć rozdźwięk względnie nieufność pomiędzy ludnością a nimi. Pod tym względem — stwierdza świadek — prowadzona była szeroko zakrojona akcja przeciwko księżom współpracującym z rządem.

Prok.: Skąd świadek zna to stanowisko?

Św.: Znam je nie tylko od ks. biskupa Kaczmarka, lecz również od ks. kardynała Sapiehy i biskupa Choromańskiego.

Omawiając następnie stanowisko osk. Kaczmarka wobec porozumienia zawartego pomiędzy kościołem i państwem, św. Chromecki stwierdza: „biskup Kaczmarek traktował je jako pewnego rodzaju przetrwanie, grę na czas, traktował to — jak powiedział w 1914 roku kanclerz Bethmann-Hollweg — jako świstek papieru na to, aby przetrwać". Również ks. biskup Choromański i sekretarz komisji głównej ks. dr Baraniak w rozmowach ze świadkiem dawali wyraz poglądowi, że podpisanie porozumienia stanowi jedynie — jak wyraża się świadek — „parawan" — dla dalszego kontynuowania antyludowej akcji.

Św. Chromecki przedstawia sądowi w toku dalszych zeznań kolejne etapy pracy, jaką pełnił w sanacyjnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

„Od 1927 r. — zeznaje świadek — byłem urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, początkowo w Konsulacie Generalnym w Paryżu, następnie w centrali MSZ. Od 1929 r. do 1931 r. byłem attache ambasady w Moskwie, a po roku 1931 pracowałem w centrali MSZ w gabinecie ministra Józefa Becka, w biurze personalnym. Od 1933 r. do 1938 r. tzn. przez 4 i pół lat byłem sekretarzem ambasady w Rzymie, przy Kwirynale.

Prok.: Czy w związku z pracą w dyplomacji świadek miał jeszcze poruczone jakieś inne prace?

Św.: Owszem. Jako attache ambasady w Moskwie i następnie w delegacji RP w Genewie przy Lidze Narodów byłem współpracownikiem oddziału II. Jako współpracownik oddziału II zostałem sekretarzem ambasady w Rzymie, co dało mi możność wyspecjalizowania się w całym szeregu problemów, a więc przede wszystkim w problemach faszystowskich i watykańskich. Pobyt mój i studia na terenie Włoch we Florencji umożliwiły mi specjalizację i penetrację w podwójnym charakterze: jako sekretarza ambasady i jako szefa placówki oddziału II na Włochy.

Prok.: Proszę o scharakteryzowanie sądowi polityki Watykanu w okresie międzywojennym.

Św.: W czasie pobytu w Rzymie zawarłem cały szereg znajomości i kontaktów a sam przydział służbowy sprawił, że znałem całą ambasadę przy Watykanie z ambasadorem Władysławem Skrzyńskim na czele, radcą i późniejszym charge d'affaires — Stanisławem Janikowskim oraz radcą kanonicznym ks. Walerianem Meysztowiczem. Ci dwaj ostatni, tzn. Janikowski i radca kanoniczny, b. oficer Wojska Polskiego — Meysztowicz byli wysłannikami oddziału II i jakby łącznikami pomiędzy sekretariatem stanu a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, wydziałem wschodnim, a tym samym i oddziałem II. Janikowski był nawet przez pewien czas szefem wydziału wschodniego, który miał w swej kompetencji Związek Radziecki i kraje z nim sąsiadujące. Obydwaj byli znawcami problemów wschodnich, a ponieważ ja, jako attache ambasady w Moskwie napisałem książkę pt. „Studium polityczno-prawne o problemach Związku Radzieckiego" więc znaleźliśmy szybko wspólny język.

(Ciąg dalszy w numerze jutrzejszym)

Całym sercem witamy powracające wojsko

W niedzielę wracają do koszar żołnierze lubelskiej jednostki.

Wracają z letniego obozu z większym jeszcze zapasem wiedzy wojskowej i politycznej. Praca polityczna i organizacyjna w wojsku nadaje właściwy kierunek wyszkoleniu i wychowaniu żołnierzy. Żołnierz w okresie swojej służby nieprzerwanie śledzi wszelkie przemiany zachodzące w naszym życiu gospodarczym i społecznym. Żołnierz całym sercem jest z tymi, którzy wznoszą wielkie budowle socjalizmu, którzy znojnym trudem budują naszą piękną, umiłowaną ojczyznę.

Wojsko jest dla młodego obywatela wielką szkołą życia.

Żołnierz w wojsku uczy się lepiej poznawać naszą ojczyznę i strzec jej granic jak źrenicy oka.

Żołnierz rozumie, że najbardziej zaszczytną i ofiarną jest służba dla ojczyzny.

Naród nasz gorącą sympatią i przyjaźnią otacza ludowe Wojsko Polskie, bo wie, że ono wiernie mu służy. Dlatego też przyjmiemy w niedzielę naszych żołnierzy jak najgoręcej, jak najbardziej serdecznie.

Na trasie przemarszu wojsk wzdłuż ulicy Krakowskie Przedmieście o godz. 12 nie powinno zabraknąć ani jednego mieszkańca naszego miasta, ażeby żołnierz widział i czuł tę wielką miłość jaką otacza go społeczeństwo lubelskie.

(E. T.)

Wystawa plonów ogródków działkowych

Ogródek jordanowski przy ul. Hanki Sawickiej od niedzieli 13 bm. został przemieniony na wystawę osiągnięć pracowniczego ogrodnictwa działkowego z województwa lubelskiego. Mówi o tym hasło widniejące na froncie wystawy.

Wystawa ma na celu zapoznanie szerokich rzesz naszego społeczeństwa z plonami, które wyhodowali działkowcy. Warto przy tym zaznaczyć, że w naszym mieście istnieje 3252 działki przyzakładowe i 4121 działki miejskie, które może otrzymać każdy pracujący człowiek.

Państwo nasze za pośrednictwem CRZZ i ORZZ przychodzi z pomocą działkowiczom przeznaczając duże dotacje pieniężne na inwestycje wewnątrzdziałkowe. Takie udogodnienia dla działkowiczów jak studnie, ogrodzenia, ubikacje i budowa pawilonów dokonywane są ze specjalnych funduszów będących w dyspozycji Okręgowych i Powiatowych Rad Związków Zawodowych.

Uruchomienie nowej, wielkiej piekarni mechanicznej zapewniło dostateczne zaopatrzenie mieszkańców naszego miasta we wszelkiego rodzaju pieczywo. Na zdjęciu: piekarz J. Tomasik przekłada chleb, by się nie przypalił.

Ludzie pracy chętnie biorą w dzierżawę działki i z zamiłowaniem na nich pracują, czego dowodem są piękne plony zgromadzone na wystawie. Są też działkowcy, którzy już kilka lub kilkanaście lat uprawiają działki. Do takich należą ob. Orłowska, Respond, Bryczek, Wyrzykowski i inni, którzy osiągają piękne wyniki w swojej pracy.

Ob. Bryczek w ogródku na Podzamczu na działce 139 wyhodował piękne kawony (arbuzy), hakłażany i kabaczki, które nadziewane mięsem lub ryżem stanowią wyborną potrawę. Ob. Helena Waryn wyhodowała piękny burak wagi 6 kg a Władysław Stelański piękne ogórki wagi 1 kg 30 dkg każdy, piękne 3 kilogramowe kabaczki i olbrzymich rozmiarów kalarepy.

Działka Janusza Gocławskiego słynie z pięknych kwiatów, które ustawione w wazonach dekorują wystawę.

Ale działkowcy nie tylko hodują warzywa i owoce, ale robią z nich smaczne marynaty, przetwory owocowe na zimę i różnego rodzaju wina owocowe. Dużo ogrodów działkowych wystawiło swoje piękne eksponaty. Jeden tylko ogród im. Tadeusza Kościuszki na Czechówce wystawił dość mizerne plony. Nie jest to wina działkowiczów a Wydziału Gospodarki Komunalnej PMRN, który obojętnie patrzy na to, że około 100 działek stoi pod wodą. Piękne byłyby plony dzierżawców tych działek, gdyby przeczyścić rzekę Czechówkę i odwodnić grunty. Ciekawe było również stoisko jedwabnictwa naturalnego morwowego zorganizowanego przez Dział Jedwabniczy Lubelskiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Lublinie przy ul. Hanki Sawickiej 10.

Stoisko miało na celu wykazanie wzrostu ilości hodowców jedwabników i pomoc jaką im udziela LPSSW i S dla prowadzenia hodowli jedwabników. Wystawione eksponaty obrazują przebieg hodowli jedwabnika morwowego począwszy od wylęgu do oprzędu. Instruktorka działu ob. Janina Palczyńska mówi nam o pomyślnych wynikach hodowli jedwabniczej w Polsce i naszym województwie pokazując nam piękne materiały jedwabne.

Wystawa jest bogato dekorowana pięknie wykonanymi planszami, z których na czoło wysuwa się wzór praktycznego ogródka działkowego.

Na wystawie przyciągają wzrok króliki. Zamiłowany hodowca ob. Nossek od 3 lat prowadzi hodowlę tych zwierząt. Dorobił się już około 50 pięknych skórek. Oglądaliśmy również gazetki ścienne, gabloty z lekturą pomocniczą i inne. Niestety zaledwie parę ogrodów ma swoje gazetki ścienne. Inni działkowicze nie doceniają roli jaką spełnia gazetka ścienna. Organizatorzy wystawy, którymi jest Zarząd Ogródków Działkowych i ORZZ apelują również do działkowiczów, ażeby więcej interesowali się lekturą pomocniczą, niezbędną dla dobrego hodowcy.

Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem (zakończyła się 17 bm.) nie tylko wśród miłośników ogrodnictwa, ale również wśród szerokich rzesz społeczeństwa i młodzieży szkolnej. Spełniła ona swoje zadanie, gdyż zachęciła wielu ludzi do uprawiania działek i wykazała, że wytrwałą i usilną pracą można osiągnąć piękne rezultaty w hodowli kwiatów, warzyw i owoców. (eta)

Komunikaty

W dniu 20 września br. o godz. 16 w gmachu szkoły TPD Nr 1 przy ul. Lipowej 5 odbędzie się uroczyste rozpoczęcie Nowego Roku pracy Drużyny Harcerskiej im. gen. Świerczewskiego.

W programie sprawozdanie z pracy za rok 1952/3, spotkanie z delegatem na Festiwal w Bukareszcie i młodzieżowymi przodownikami pracy z FSC.

* * *

Zaoczne Technikum Handlowe w Lublinie zawiadamia, że ostateczny termin zapisów na I, III i V semestr upływa z dniem 21 września br.

Zapisy przyjmowane są codziennie w Technikum Handlowym MHW przy ul. Dąbrowskiego 14, pok. 39 w godzinach od 8 — 15.

Zbliża się Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Niewiele już dni pozostało do Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Niedługo rozpocznie się miesiąc, w którym cały nasz naród na uroczystych akademiach wykaże swoją miłość i gorące przywiązanie do Kraju Rad.

W miesiącu tym będziemy mieli możność poznania wspaniałych osiągnięć narodu radzieckiego za pośrednictwem odczytów i filmów. Zorganizowane będą wycieczki do Warszawy w celu spotkania się z budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki.

Na ten okres, który trwać będzie od 8 października do 7 listopada br. wszystkie zakłady pracy opracowują plany imprez. Niestety, wiele zakładów nie nadesłało jeszcze do TPPR swych planów, co utrudnia pracę poszczególnych sekcji Prezydium MPPPR.

Nie nadesłali dotąd planów: ORZZ, PMRN, ZNP, LPŻ, ZMP, KFN, „Dom Książki", UMCS, Akad. Medyczna, ZSP, OZK, PPK „Ruch", „Spólnota Pracy" i inne.

Ciekawe i starannie opracowane plany nadesłali: MHD art. przemysłowymi, Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, Szpital Rejonowy, PKO, Zespół Młynów Nr 9 i inne.

Mamy nadzieję, że wymienione zakłady niezwłocznie nadeślą swoje plany.

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowany zostanie konkurs na najlepszą gazetkę ścienną TPPR. Tematyka gazetek — „Czym dla koła TPPR jest Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej". Gazetki ścienne należy składać w Klubie TPPR przy ul. Okopowej 1, pok. Nr 1, w godzinach od 13 do 21. Termin składania gazetek upływa z dniem 25 września br.

Dla wykonawców najlepszych gazetek przeznaczone są nagrody i wyróżnienia.

(T.)

Poranek Symfoniczny w Filharmonii

W niedzielę dnia 20 września br. o godzinie 12 odbędzie się poranek symfoniczny Filharmonii Lubelskiej.

W programie Respighi — Ptaki, Kodały — Tańce z Galanty, Ravel — Alborado del Grazioso.

W koncercie weźmie udział Henryk Rucki — baryton, który odśpiewa arie operowe: Rubinsteina i Frimmla. Koncertem dyryguje Robert Satanowski.

* * *

W Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej filharmonia urządza cykl koncertów poświęconych muzyce radzieckiej i rosyjskiej. Usłyszymy w tym okresie m. in utwory Czajkowskiego, Borodina, Bałakirewa, Rymskij-Korsakowa i Prokofiewa.

Rocznica śmierci Fryderyka Chopina (7. X.) uczczona zostanie wykonaniem koncertu F-moll z udziałem wybitnego pianisty Władysława Kędry.

Obok koncertów w Lublinie, Filharmonia Lubelska organizuje wyjazdy do wsi i miasteczek na terenie województwa lubelskiego.

Imprezy sportowe

SOBOTA — 19 BM.

Godz. 16.00 boisko ZS Budowlani przy al. gen. Świerczewskiego — dokończenie spartakiady kół sportowych ZS Budowlani.

NIEDZIELA — 20 BM.

Godz. 7.00 — Korty Ogniwa międzyokręgowe spotkanie tenisa ziemnego Warszawa województwo — Lublin.

Godz. 11.00 boisko OKWS spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III Ligi Spójnia Jarosław — OWKS Lublin.

SPOTKANIA O „PUCHAR POLSKI"

Godz. 8.00 boisko OWKS: Stal WSK Ib — „Lublinianka".

Godz. 10.00 boisko Ogniwa: OWKS (juniorzy) Start I.

W Słupsku spotkanie o mistrzostwo I Ligi bokserskiej OWKS Lublin — Gwardia Słupsk.

W Tarnowie: Gwardia Lublin — Ogniwo Tarnów o mistrzostwo II Ligi.

SPARTAKIADA ZS „ZRYW"

W sobotę rozpoczyna się rejonowa Spartakiada ZS „Zryw" z udziałem uczniów szkół zawodowych Lublina, Parczewa, Lubartowa, Bychawy i Łęcznej. Konkurencje lekkoatletyczne odbywać się będą na Stadionie ZS Ogniwa, gry (piłka ręczna, siatkówka, koszykówka) na boisku szkoły im. Staszica. Początek zawodów w sobotę o godzinie 10.00 w niedzielę o godzinie 8.00.

Dokąd dziś idziemy

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: Sobota 2 przedstawienia — godz. 16 i 19 „Szkoła kobiet". Niedziela 2 przedstawienia — godz. 16 i 19 — „Szkoła kobiet.

TEATR DOMU OFICERA: w sobotę Teatr z powodu choroby jednego z aktorów — nieczynny. Bilety zakupione na sobotę — ważne są na niedzielę. Niedziela — „Dwa tygodnie w Raju" — godz. 19.

APOLLO: „Skarb" — prod. polskiej. Godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Sprawa do załatwienia" — prod. polskiej. Godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Lis chytrusek" prod. polskiej. Godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Zakazane piosenki" prod. polskiej. Godz. 18.

DOM KULTURY KOLEJARZA — Kunickiego 35. Sobota — godz. 18 koncert rozrywkowy.

Niedzielne poranki filmowe (godz. 12) Apollo — „Pierwszy start" — prod. polskiej.

Robotnik — „Biały kieł" — prod. radzieckiej.

Rialto — „Świniarka i pastuch" prod. radz.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14.00.

DYŻURY APTEK:

Sobota: Krak. Przedm. 3, Buczka 23, Stalingradzka 25.

Niedziela: Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

20)

Ich emigracyjny organ „Światło", redagowany przez Zarembę, chełpił się w numerze majowym z 1952 roku, że WRN najwcześniej, bo jeszcze podczas wojny, występował przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Zaremba powinien to wiedzieć, bo on wtedy rej wodził w podziemnym WRN-ie. To samo zresztą głosił Arciszewski na emigracji, gdy był „premierem" i „zastępcą prezydenta" w londyńskim „rządzie". Przypomniał mu to niedawno „Przewodnik Katolicki", wychodzący w New Britain (USA), w artykule prezesa IX okręgu Rady Polonii Amerykańskiej, Leona Walkowicza:

„W grudniu 1944 roku premier Arciszewski w wywiadzie ogłoszonym w londyńskim „Sunday Times" publicznie i kategorycznie odrzucił ideę przyznania Polsce Wrocławia i Szczecina..."

Stanowisko to znalazło odbicie w oficjalnych uchwałach WRN, powziętych podczas zjazdu, który odbył się w Londynie 31 marca i 1 kwietnia 1951 roku. W uchwałach tych WRN głosił:

„Żądamy wobec świata całego... unieważnienia postanowień układów, zawartych przez wielkie mocarstwa w Teheranie, Jałcie i Poczdamie".

Każde dziecko wie, że to właśnie układ poczdamski stanowi prawną podstawę posiadania przez Polskę ziem zachodnich. WRN domaga się przekreślenia tej podstawy. Tego samego domagają się niemieccy odwetowcy.

Oto i cały wachlarz emigracyjnych ugrupowań, od faszystów spod znaku NSZ, endecji i sanacji, poprzez chadeków i mikołajczyków, aż po WRN. Wszyscy zajęli w sprawie granicy na Odrze i Nysie stanowisko zdrady narodowej.

Reakcyjna emigracja polska szuka usprawiedliwienia i motywacji dla swej niecnej roboty. Ucieka się przy tym do wytartego argumentu „realizmu politycznego". Ten osobliwy „realizm", głoszony z dawien dawna przez polskie klasy posiadające, polegał zawsze na stosowaniu prostej formuły: wiązać się z tym imperializmem, który jest silniejszy. Albo raczej wydaje się silniejszy. To był w gruncie rzeczy sens wszystkich sporów orientacyjnych, które przez dziesiątki lat wiodły między sobą polskie stronnictwa polityczne, reprezentujące interesy burżuazji i obszarnictwa. W oparciu się bowiem o silniejszy imperializm widziały najlepsze zabezpieczenie interesów swoich klas. Że ta droga wiodła nieuchronnie do zdrady interesów narodowych — o to klasy posiadające i ich polityczne odpowiedniki nie troszczyły się nigdy.

Endecy wierzyli w potęgę caratu i dlatego uwijali się po carskich antykamerach. Konserwatyści galicyjscy wierzyli w potęgę monarchii austro-węgierskiej i dlatego zgłaszali swój akces do tronu: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy". A to samo, tylko ładniej i bardziej poetycko, wyrażał imieniem PPS Daszyński: „Program nasz jak bluszcz obwija się wokół tronu Habsburgów..." Piłsudski zaś i jego ludzie gorączkowo szukali drogi do Prusaków i zawierali umowy z Nachrichetndienst armii Ludendorffa, choć byli jeszcze wtedy na służbie austriackiej HK Stelle.

Po upadku caratu endecy przerzucili się na łono francuskiej burżuazji. A piłsudczyzna, gdy nie stało już Habsburgów i Hohenzollernów, obróciła swe sentymenty ku londyńskiej City. Dorwawszy się z jej poparciem do władzy w roku 1926, przez czas pewien była kontrahentem brytyjskich interesów. Stare, pruskie sentymenty zagrały jednak z nową siłą, gdy u władzy w Niemczech znalazł się Adolf Hitler, którego jeszcze przedtem Piłsudski określił mianem „męża opatrznościowego". Zaraz też doszło do paktu Hitlera z Piłsudskim, uwieńczonego krwawym epilogiem września 1939 roku.

Tak to polskie klasy posiadające i ich partie polityczne „orientowały się" na coraz to inne mocarstwa imperialistyczne, szukając w nich oparcia i poparcia dla swych klasowych interesów. I za każdym razem mowa była o „realiźmie" wyznawców tej czy innej orientacji, bo któż by śmiał w roku 1916 wątpić o potędze kajzerowskich Niemiec, a w 1939 o trwałości „Tysiącletniej Rzeszy"... Że to wszystko oddawało Polskę na łup obcych interesów, że kłóciło się diametralnie z interesem narodowym, że doprowadziło w końcu do tragicznej katastrofy w roku 1939, o to — powtarzamy — wyznawców wszelakich orientacji głowa nigdy nie bolała.

Takie były niesławne dzieje i sens istotny kolejnych orientacji i owego „realizmu politycznego" polskich klas posiadających i ich politycznych rzeczników.

I dziś znowu ten „realizm" zawiódł reakcyjną emigrację polską i jej krajowe odpowiedniki na podwórko śmiertelnych wrogów Polski. Tylko że dziś dawne „orientacje" przerodziły się w pospolitą agenturę. Dopóki polskie klasy posiadające rozporządzały latyfundiami i folwarkami, fabrykami i kopalniami, dopóty stanowiły dla cesarskich dworów i burżuazyjnych gabinetów kontrahenta, z którym się rokowało i wymieniało wzajemne usługi. Oczywiście, bilans tych usług wychodził zawsze na korzyść możnych protektorów, o co zresztą magnateria, ziemiaństwo i burżuazja polska nigdy się nie martwiły, bo ujemne saldo transakcji zawsze w rezultacie pokrywały polskie masy pracujące. Z chwilą jednak, gdy polskie klasy posiadające, wyzute z majątków i możliwości wyzysku cudzej pracy, przeobraziły się w petentów szukających kogoś, kto by im pomógł odzyskać stracone skarby i pozycje, z tą chwilą wzajemny stosunek między protektorami a szukającymi protekcji zmienił się zasadniczo.

Ubodzy krewni nowojorskiej Wall Street i londyńskiej City poszli na służbę w charakterze zwykłych agentów, którym się płaci, a nawet czasem wysłuchuje łaskawie ich żalów, ale od których żąda się najbrudniejszych usług, nie dając w zamian żadnych zobowiązań politycznych.

(C. d. n.)